

Ks. Zbigniew Sobolewski

## GŁ my nadziei ubogim

Zeszyt formacyjny dla parafialnych grup charytatywnych

Fundacja Pro Caritate  
Warszawa 2005

## Spis treści

Wprowadzenie	
Katecheza wstępna	
<i>Chrześcijańska cnota nadziei</i>	
Spotkanie 1 ó Grudzie	
<i>Godność człowieka</i>	
Spotkanie 2 ó Stycze	
<i>Dostrzega ubogich</i>	
Spotkanie 3- Luty	
<i>Opatrzność Boga</i>	
Spotkanie 4 ó Marzec	
<i>Jezus ó ubogi pośród ubogich</i>	
Spotkanie 5 ó Kwiecie	
<i>Chrystus Zmartwychwstały ó nadzieją ubogich</i>	
Spotkanie 6 ó Maj	
<i>Nadzieja i radość</i>	
Spotkanie 7 ó Czerwiec	
<i>Nadzieja, wytrwałość i miłość</i>	
Spotkanie 8 ó Lipiec	
<i>Grzechy przeciwko nadziei</i>	
Spotkanie 9 ó Sierpie	
<i>Maryja ó Matka nadziei</i>	
Spotkanie 10 ó Wrzesie	
<i>Pokornie i z nadzieją budujmy na Bogu</i>	
Spotkanie 11 ó Październik	
<i>Różaniec ó szkoła nadziei</i>	
Spotkanie 12 ó Listopad	
<i>Nadzieja wi to ci</i>	

## Wprowadzenie

Komisja Duszpasterstwa Ogólnego Konferencji Episkopatu Polski przedstawiła nowy program duszpasterski Kościoła w Polsce na rok 2005/2006. Jest on zatytułowany „Przywracajmy nadzieję ubogim”.

Nawiązując do tego programu chcielibyśmy zaproponować, aby nasze spotkania formacyjne skoncentrowały się na misji głoszenia nadziei wszystkim, a zwłaszcza ubogim. Trzeba, abyśmy w świecie coraz bardziej bez-nadziejnym stawali się świadkami nadziei, która daje nam wiara w Chrystusa. Nadzieja płynąca z wiary i ubogacona chrześcijańską miłością jest najwspanialszym darem, jaki możemy ofiarowywać tym, którym pragniemy służyć.

Proponujemy, aby comiesięczne spotkanie grup parafialnych miało trzystopniowy schemat:

1. katecheza, którą może wygłosi kapłan lub inna osoba odpowiedzialna za zespół charytatywny;
2. dyskusja na tematy zasugerowane katechez, z prób ukonkretnienia działań do podjęcia w bieżącym miesiącu;
3. modlitwa wspólnotowa, kończąca spotkanie.

Byłoby dobrze, aby wszyscy uczestnicy spotkań zespołów charytatywnych wychodzili z wiadomymi zadaniami, które warto podjąć w danym miesiącu. Chodzi o zastosowanie praktyczne tego, co zostało przedyskutowane. Bardzo ważnym jest zastosowanie proponowanych treści w formacji osobistej i wspólnotowej.

## Katecheza wstępna

### Chrześcijańska cnota nadziei

#### I.

Człowiek nie może żyć bez nadziei. Niestety, jakby coraz jej w nas mniej. Coraz trudniej o optymizm życiowy, o jakieś pogodne spojrzenie w przyszłość. Wielu ludzi przeżywa swoje życie w sposób bierny, ulegając ciemności przygnębieniu, depresjom. Nawet ludzie bardzo młodzi potrafią być jakby starszy: zrezygnowani i zmęczeni.

Niemniej jednak człowiek nie może żyć bez nadziei. Można na utracić wszystko, ale nigdy zabić nadzieję.

Wiktor Emanuel Frankl, austriacki psychoterapeuta, twórca szkoły logoterapeutycznej, mówi, że nadzieja, jest czymś nieodzownym, koniecznym do życia. Ludzie, którzy posiadają jakkolwiek nadzieję, nawet najmniejszą, są silniejsi, łatwiej pokonują przeszkody życiowe, spokojniej radzą sobie z cierpieniem. To samo mówi nasze potoczne doświadczenie życiowe: żyjemy nadzieją. Mówimy o niej bardzo często, nieraz kilka razy dziennie, nawet nie zdając sobie z tego sprawy: «Mam nadzieję, że córka zda maturę i dostanie się na studia», «Mam nadzieję, że te lekarstwa mi pomogą», «Mam nadzieję, że będziesz ze mną...», «Mam nadzieję...».

Czym jest ludzka nadzieja? Jest spodziewaniem się jakiegoś dobra. Mając nadzieję, wierzę, że jutro, pojutrze będzie lepiej. Dokona się coś pozytywnego w moim życiu. Teraz odczuwam jakiś brak, niedostatek. W tym momencie coś mnie uwiera w sercu, coś gnębie ku ziemi, dążę do jakiegoś celu. Ale mam nadzieję, że jutro przyniesie mi coś miłego. Jutro wszystko się zmieni, pójdzie ciemność, zostanie rozświetlone, będzie mniej bólu...

Jesteśmy chrześcijanami. Wierzymy w Boga, który jest naszym Ojcem i troszczy się o nas, swoje dzieci. Ufamy Jego ojcowskiemu sercu. Wiemy, że on czuwa nad nami w każdej chwili, jak matka nad swoim dzieckiem. I dlatego posiadamy bezcenny skarb, którego nie mają niewierzący w Boga. Posiadamy nadzieję, która zawsze nie może i nigdy nie jest nieśmiertelna.

Pisze w. Piotr: «Niech będzie błogosławiony Bóg i Ojciec Pana naszego Jezusa Chrystusa. On w swoim wielkim miłosierdziu przez powstanie z martwych Jezusa Chrystusa na nowo zrodził nas do żywej nadziei: do dziedzictwa niezniszczalnego, i niewidnącego, które jest zachowane dla nas w niebie» (1 P 3-4).

Bóg uczynił nam obietnicę. Dał nam nadzieję życia wiecznego, zbawienia, szczęścia, które nie przeminie nigdy. W wyznaniu wiary codziennie wypowiadamy tę naszą nadzieję: «Oczekuj wskrzeszenia umarłych i życia wiecznego w przyszłym świecie». To ostatnia z prawd wiary, zawarta w Credo Kościoła, ale przez to wcale nie mniej ważna od pozostałych.

Jan Paweł II podczas ostatniej swej pielgrzymki powiedział: «Nasza nadzieja sięga o wiele głębiej, kieruje się bowiem ku Bożym obietnicom, które wykraczają daleko poza doczesność. Jej ostatecznym przedmiotem jest udział w owocach zbawczego dzieła Chrystusa. Może nam być poczytana za sprawiedliwość, jeżeli «wierzymy w Tego, co wskrzesił z martwych Jezusa, Pana naszego» (Rz 4, 24)». (Jan Paweł II, homilia podczas Mszy w Warszawie, 13 czerwca 1999, nr 2).

Jakie podstawy ma nasza chrześcijańska nadzieja? Dlaczego żyjemy spodziewając się szczęścia wiecznego w niebie?

Spróbujmy wyliczyć przynajmniej niektóre motywy naszej chrześcijańskiej nadziei. Pierwszym z nich jest niewątpliwie Bóg sam oraz Jego przymioty. Bóg, którego znamy z dziejów zbawienia i w którego wierzymy, jest Bogiem dotrzymany obietnic. Starczy

uwa nie przeczyta Stary i Nowy Testament, aby zobaczyć, że Bóg nigdy nie wycofa się z danego słowa; dotrzyma wszystkie swe obietnice i przyrzeczenia.

Obiecał raju naszym rodzicom nadejcie Zbawiciela, który szetrze głowę w aó (Rdz 3,15) i naprawi wszystko i dotrzyma słowa.

Obiecał Noemu, że jeśli usłucha Jego głosu i zbuduje arkę - chociaż po ludzku się zdawało, że wydawał się dziwactwem i czym nierozumnym budowanie jej - zostanie ocalony z wód zagłady, i stał się tak.

Obiecał Izraelowi, że wyprowadzi go z Egiptu, z domu niewoli i da mu na własną ziemię przebogactwo i pokój, i chociaż wypełnienie tej obietnicy zajęło Bogu czterdzieści lat z powodu niedowiarstwa i niewierności żydów, to jednak Bóg dotrzyma słowa.

Przez swoich proroków i w tych zapowiedziach kary za grzechy, ocalenie od zguby i błogosławieństwo - całe Stary Testament jest świadectwem Bożej wierności danemu słowu.

Bóg zawsze dotrzymuje obietnic. Nie jest bowiem jak człowiek, który może zmienić zdanie, a słowa danej obietnicy, zniechcą się w jej wypełnianiu czy po prostu zaniechają.

Bóg Ojciec potwierdził swe pragnienie zbawienia poprzez dar swego Syna Jezusa.

On to, jak wyznajemy w naszym Credo śladą nas i dla naszego zbawienia zstąpił z nieba i za sprawą Ducha świętego stał się człowiekiem. Stał się jednym z nas, naszym bratem i przyjacielem. Ukrył swoje bóstwo, uniósł samego siebie, aby w naszym imieniu przebrać Boga za grzechu, złożyć ofiarę i dać nam pojednanie i przywrócić nas do komunii z Ojcem niebieskim. Jako pierwszy przeszedł drogę cierpienia, mierci i krzywej przez bramę zmartwychwstania i powrócił do Ojca w niebie. Tym samym przetarł nam szlak i uczynił możliwym nasze wejście do nieba. Mówił na Ostatniej Wieczery, gdy egzaustował z uczniami: „Niech się nie trwoży serce wasze. Wierzcie w Boga? I we Mnie wierzcie! W domu ojca Mego jest mieszkanie wiele. Gdyby tak nie było, to bym wam powiedział: Idźcie, przygotowałem wam miejsce. A gdy odejdę i przygotuję wam miejsce, przyjdźcie powtórnie i zabiorę was do siebie, abyście i wy byli tam, gdzie Ja jestem” (J 14,1-3).

W rozmowie nocnej z Nikodemem Jezus odsłonił zbawczy plan Ojca wobec ludzkości: „Albowiem tak Bóg umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał, aby każdy, kto w Niego wierzy, nie zginie, ale miał życie wieczne” (J 3,14). I dzieje Jezusa utwierdzają nas w nadziei. On bowiem nie tylko zapowiada życie wieczne, ale je obiecuje wszystkim, którzy w Niego uwierzą. Mówił sobie, że jest Dobrym Pasterzem, za którym idą owce, a On im daje życie wieczne (J 10,27).

Po cudownym rozmnożeniu chleba na pustyni, gdy nakarmiliśmy, Jezus nawijając do wydarzenia pustyni i wyjścia z niewoli egipskiej, mówił sobie: „Ja jestem chlebem żywym, który z nieba zstąpił. Kto spożywa ten chleb, będzie żył na wieki. (...) Kto spożywa moje Ciało i Krew moją pije, ma życie wieczne, a Ja go wskrzeszę w dniu ostatecznym. (...) Kto spożywa ten chleb, będzie żył na wieki” (J 6, 51.54.58b).

W nauczaniu Chrystusa słyszemy słowa pełne pociechy i umacniającej nas nadziei. On przyszedł, aby ocalić od śmierci i życia. W rozmowie z Marta przed wskrzeszeniem /azarza Jezus powiedział to wyraźnie: „Ja jestem zmartwychwstaniem i życiem. Kto wierzy we Mnie, choćby i umarł, będzie żył. Każdy, kto wierzy we Mnie, nie umrze na wieki” (J 11,25-26). On nie przyszedł na ziemię, aby niszczyć życie i potępić ludzi, ale aby świat zbawił. Wszystkim głosił nadejście królestwa Bożego i do Niego zapraszał.

Uczył Boga, jako o Ojcu, który wie, czego nam potrzeba i który czuwa nad nami w każdej sytuacji.

Pamiętam mocną wypowiedź Jezusa dotyczącą prób zanoszonych do Boga: „Ja wam powiadam: „Proście, a będziecie dane; szukajcie, a znajdziecie; kołaczcie, a otworzę wam. Każdy bowiem, kto prosi, otrzymuje; kto szuka, znajduje; a kołaczemu otworzę. Jeśli któregoś z was, ojców, syn poprosi o chleb, czy poda mu kamień? Albo o rybę, czy poda mu węże? Lub te, gdy poprosi o jajko, czy poda mu skorpion? Jeśli więc wy,

cho li jeste cie, umiecie dawa dobre dary swoim dzieciom, o ile bardziej Ojciec z nieba da Ducha wi tego tym, którzy Go prosz ö (/ k 11,9-13).

Jezus ukazuje dobro Boga, który troszczy si o ludzi bardziej ni oni sami o siebie nawzajem. Wzywa nas do ufno ci, poniewa Bóg w swej dobroci troszczy si o wszystkich i nikomu nie odmówi €aski zbawienia.

W Ewangelii mamy zapewnienie, e jeste my w oczach Boga daleko wi cej warci ni stado wróbli (por. / k 12,7); tak, e nawet w €sy na g €wie naszej s policzone. Je li Bóg niepokoi si o nas w yciu ziemskim i pomaga zaspokoi nasze ludzkie potrzeby (Opatrzno Bo a), to tym bardziej Bóg zatroszczy €si o nasze szcz cie wieczne. O zbawienie. Jezus, Dobry Pasterz, ukazywa € swoimi czynami, post powaniem przepe €ionym mi € ci do s €bnych, grzesznych, u €mnych, niewidomych, e Bóg ma mi €sierne serce, w którym znajduje lito dla ludzkiej s €bo ci i n dzy.

W Jego yciu ziemskim by € wiele epizodów mówi cych o darze zbawienia dla cz €wieka. Niemniej jednak najwa niejszym wydarzeniem, najczytelniejszym znakiem nadziei jest dla nas Jego m ka i zmartwychwstanie. Je li kto w tpi w to, e Bogu zale y na cz €wieku, je li kto nie dowierza ojcowskim obietnicom zbawienia, niech wczyta si w ksi g krzy a. Krzy to kotwica nadziei zbawienia i ycia wiecznego. Staro ytni chrze cijanie pozdrawiali znak krzy a zawo €aniem šAve crux - spes unica!ö (šWitaj krzy u, jedyna nadziejoö). On jest niczym Arka Noego ocalaj ca chrze cijan od wiecznej zag €dy. Jest bowiem znakiem mi € ci, która siebie sam z € y €a za nas w ofierze. Jest cen naszego odkupienia.

šCzy tak bardzo mi zale y na mierci wyst pnego - wyrocznia Pana Boga - a nie raczej na tym, by si nawróci €i y €ö (Ez 18,23). šAlbowiem Syn Cz €wieczy przyszed € szuka i zbawi to, co zgin €ö (/ k 19,10). Ze swej strony Bóg nie oka e si nigdy opiesza € czy leniwy. Zrobi wszystko, aby mog €a wype €i si Jego obietnica zbawienia i Jego wspiania € plan wzgl dem ka dego z nas. Oby my tylko zechcieli z Nim współ €racowa .

Trzeba zawierzy Chrystusowi. Tego ucz nas wi ci, wspaniali chrze cijanie - ludzie zawierzenia i wielkiego pos €sze stwa Bogu.

wiadkiem bezgranicznej ufno ci pok €danej w Chrystusie jest dla nas chocia by Alain Bombard, lekarz, biolog, samotnik podró uj cy po morzach i oceanach. Pisz on o swojej nadziei: šGdy mia €m 28 lat wyruszy €m samotnie na morze. Jezus Chrystus nigdy mnie nie opu ci € By € jedynym oparciem, które nigdy nie zawodzi. Dzi ki Niemu zrozumia €m, e trzeba zawsze kocha ludzi. S dz , e gdyby On nie by € przy nas, ludzko zmierza €by ku zag €dzie. Poniewa On jest tu - zostaniemy ocaleni. A On jest tuö.

wiadkiem nadziei p €n cej z wiary jest ksi dz Cesare Bisognin, wy wi cony w wieku dziewi tnastu lat na specjalne przyzwolenie papie a Paw €a VI. By €ci ko chory. Zmar € 28 kwietnia 1976 roku. W rozmowie z dziennikarzem daje wyraz swej nadziei i m stwa w obliczu ko cz cego si ycia ziemskiego. Mówi: "Niewiele mam ju dni przed sob , lecz moje ycie jest spe €ione. Id spokojnie w kierunku mojego grobu. Lekarze daj mi kilka dni ycia.

Wówczas dziennikarz: š- Nie ma nadziei?ö - Jest, jest zmartwychwstanie. Mia €m zawsze nadziej , e Chrystus, który mnie powo € €umocni mnie tyle, e oka si silniejszy ni warunki czasu i choroba. Jestem przekonany, e Chrystus nie opuszcza tych, którzy wchodz na drog cierpienia. Moja nadzieja sprowadza si do zaufania Boguö.

## Spotkanie 1 ó Grudzie

### Godno człwieka

#### I.

W miesi cu grudniu prze ywamy wi ta Bo ego Narodzenia. Ich najwa niejszym bohaterem jest Chrystus, Słowo, które stał si Ciąem i zamieszkał w ród nasö (J 1,14). Duchowo pielgrzymujemy w te dni radosne do Betlejem, aby raz jeszcze w ogromnym zdumieniu zatrzyma si na progu betlejemskiej stajni i trwa w osłpieniu. Bóg stał si człwiekiem. ŹDla nas i dla naszego zbawienia zst piłz niebaö (Credo).

Kontemplujemy w te wi teczne dni cud Bo ego przyj cia na wiat i wypełnienie starotestamentalnych obietnic o ŹEmmanuelu - Bogu z namiö (zob. Iz 7,14). Or dzie Bo ego Narodzenia idzie dalej. Odsłania przed nami cał prawd o człwieku, jego godno ci oraz o Jego yciowym powołaniu. Chrystus stał si człwiekiem, aby wszyscy ludzie mogli sta si dzie mi Bo ymi.

Kim jest człwiek? Sk d przychodzi i dok d zmierza? Jakie s jego ostateczne przeznaczenia? Jak warto ma jego ycie? Ludzie od samego pocztku stawiaj sobie te pytania i próbuj da na nie wyczerpuj ce odpowiedzi.

Chrze cijanie z pytaniem o sens ludzkiego ycia i o to, kim jest człwiek id do Boga. To On stworzył wiat i człwieka. To on, jak powie psalmista, zna dogłbnie tajemnic człwieka:

ŹPanie, przenikasz i znasz mnie,

Ty wiesz, kiedy siadam i wstaj .

Z daleka przenikasz moje zamysł,

Widzisz moje dziełnie i mój spoczynek i wszystkie moje drogi s Ci znane.

(í ) Ty bowiem utworzył moje nerki, Ty utkał mnie w łnie mej matki.

Dzi kuj Ci, e mnie stworzył tak cudownie, godne podziwu s Twoje dzieł.

I dobrze znasz moją dusz ,

Nie tajna Ci moja istota, kiedy w ukryciu powstawałm,

Utkany w głbi ziemiö (Ps 139,1-3. 13-15).

W Starym Testamencie mamy dwa opisy stworzenia człwieka: opis starszy, bardzo barwny, plastyczny, bogaty w szczegół (Rdz 2,4-7) oraz opis pó niejszy, bardziej abstrakcyjny (Rdz 1,26-27). Oba w sposób głboki przekazuj prawd o człwieku.

Kim jest człwiek?

Jest dziełm Bo ym, najdoskonalszym ze stworze . Podkre la to fakt, e został stworzony jako ostatni i po dłszym namy le Bo ym. Zawdzi cza swe istnienie wyłcznie Bogu. U pocztku ycia człwieka stoi pragnienie Boga, aby człwiek powstał. Nikt nie mo e czu si w łdc swego ycia: jest ono darem Stwórcy.

Człwiek został stworzony na podobie stwo Bo e. Jest obrazem Boga. Hebrajskie słowo *selem* ó oznacza zawsze dokłdna kopi czego , wiern reprodukcj . Ta my l o podobie stwie człwieka do Boga został wzmocniona w tek cie biblijnym przez u ycie drugiego okre lenia ó *demut* (hebr. podobny nam, taki sam).

Człwiek zatem wyłnia si ze wiata, przynale c do niego (z prochu ziemi wzi ty). Jak wiat jest kruchy i przemijaj cy, niedoskonał i wymagaj cy opieki. A drugiej strony człwiek nosi w sobie podobie stwo do Boga. Ma w sobie Źtchnienie yciaö (Rdz 2,7). Wyrasta z ziemi, a jednocze nie j przerasta. Człwiek b d cy wiern ikon Stwórcy reprezentuje Go wobec stworzenia, natomiast wobec Boga zostaje Jego słg i kapłanem. Oddaje Bogu cze i wypełnia Bo wol .

Niezwykł pozycja człwieka w wiecie stworzonym zdumiewa Psalmist . Woł:

šGdy patrz na Twe niebo, dzieł Twych palców,  
księżyc i gwiazdy, które Ty utwierdził  
czym jest człowiek, i o nim pamiętasz,  
i czym - syn człowieczy, i się nim zajmujesz?  
Uczynił go niewiele mniejszym od istot niebieskich,  
chwałę i cześć go uwieczył.  
Obdarzył go władzą nad dziełami ręk Twoich;  
złożył wszystko pod jego stopy:  
owce i bydło wszelakie, a nadto i polne stada,  
ptactwo powietrzne oraz ryby morskie,  
wszystko, co szlaki mórz przemierza (Ps 8, 4-9).

Podobnie i Mdrzec starotestamentalny zachwyca się wyjątkowo cię człowieka w róż-  
norodnych dziełach Bożych: „Pan stworzył człowieka z ziemi i znowu go jej zwróci. Odliczył ludziom  
dni i wyznaczył czas odpowiedni, oraz dał im władzę nad tym wszystkim, co jest na niej.  
Przydział im w moc podobną do swojej i uczynił ich na swój obraz. Uczynił ich gro-  
nami dla wszystkiego stworzenia, aby panowali nad zwierzętami i ptactwem. Otrzymali u-  
wagę Pana, jako szósty darował im po stworzeniu, a jako siódmy - rozum  
i rozumienie u ciebie, władzę Jego. Dał im wolność, język i oczy, uszy i serce zdolne do  
myślenia. Napędził ich wiedzą i rozumem, o ziemi i dobru ich pouczył. Poko-  
ją swoje w ich sercu, aby im pokazał wielkość swoich dzieł. I dał im przez wieki chęć się swoimi  
dziwami. Imi więc to cię wychwalał i wielkość Jego dzieł opowiadał” (Syr 17,1-10).

Bóg stworzył człowieka, jako istotę zdolną do dialogu zarówno ze światem, sobie  
podobnymi istotami, jak też i ze swoim Stwórcą. To dzięki rozumowi człowiek może poznać  
prawdę o tym, kim Bóg jest i jaki jest. A dzięki swej woli może zająć osobiste stanowisko  
wobec tej prawdy. Może pozostać obojętny na Boże istnienie, odrzucić Boga, albo wejść  
z Nim w kontakt. Rozumno i wolno człowiek, w których wyraża się podobieństwo do  
Boga uzdalniają go do dialogu ze Stwórcą. Może on nie tylko poznać Boga, ale Go ukochać i  
poddać swojej woli Jego woli. Człowiek w Bogu, w zjednoczeniu z Nim może znaleźć szczęście.

Pełnię prawdy o człowieku odsłonił Bóg w Jezusie Chrystusie, który stał się  
człowiekiem. Jeśli chcemy poznać dogłębnie prawdę o nas i naszym losie, trzeba, abyśmy  
rozważali tajemnicę Wcielenia i Odkupienia, i wsłuchali w to, co o człowieku ma nam do  
powiedzenia Chrystus. Człowiek, który chce zrozumieć siebie do końca nie wedle jakichś  
tylko doraźnych, cielesnych, czasem powierzchownych, a nawet pozornych kryteriów i  
miar swojej własnej istoty, musi ze swoim niepokojem, niepewnością, a także i smutkiem  
grzesznikiem, ze swoim życiem i miłością, przybliżyć się do Chrystusa. Musi niejako w Niego  
wejść z sobą samym, musi sobie przyswoić, zasymilować rzeczywistość Wcielenia i  
Odkupienia, aby siebie odnaleźć. Jeśli dokona się w człowieku ów dogłębny proces, wówczas  
zaowocuje on nie tylko samym uwielbieniem Boga, ale także głębokim zdumieniem nad sobą  
samym. Jak warto musi mieć w oczach Stwórcy człowiek, skoro zasłuchał takiego i tak  
potężnego Odkupiciela (por. hymn *Exultet* z Wigilii Wielkanocnej), skoro Bóg „Syna swego  
Jednorodzonego dał, aby on, człowiek śnie zginął, ale miał życie wieczne” (por. J 316). (Jan  
Paweł II, *Redemptor hominis*, nr 10).

W osobie Chrystusa ja nieję pełnym blaskiem piękno i wielkość człowiecze stawa. W  
Nim także kałdy człowiek staje się „nowym stworzeniem” (zob. 2 Kor 5,17), dzieckiem  
Bożym. Autor *Listu do Rzymian* mówi, że Jezus jest pierworodnym miłującym wielu bra-  
mi (por. Rz 8,29). W Chrystusie kałdy może zrozumieć i doskonale wypełniać, poprzez dobre  
czyny, swoje powołanie do wolności w posłuszeństwie prawu Bożemu zawartemu w  
przykazaniu miłości Boga i bliźniego. „Albowiem wszyscy ci, których prowadzi Duch Boży,  
są synami Bożymi. Nie otrzymaliście ducha niewoli, by się znowu pogrywać



boja ni, ale otrzymali cie ducha przybrania za synów, w którym moemy wołać: Abba, Ojcie! Sam Duch wspiera swym wiactwem naszego ducha, e jeste my dzie mi Bo ymi. Je eli za jeste my dzie mi, to i dziedzicami: dziedzicami Boga, a współdziedzicami Chrystusa, skoro wspólnie z Nim cierpimy po to, by te wspólnie mie udział w chwale (Rz 8,13-17).

w. Jan Ewangelista zwracaj c si do tych, którzy uwierzyli w Chrystusa pisze: ŹPopatrzcie, jak mi ci obdarzy nas Ojciec: Zostali my nazwani dzie mi Bo ymi i rzeczywi cie nimi jeste my (1 J 3,1).

Dzieci ctwo Bo e zobowi zuje uczniów Chrystusa do ycia na miar tej godno ci. Przypomina o tym w. Paweł ŹCzy cie wszystko bez szemra i pow tpiewa , aby cie si stali bez zarzutu i bez winy jako nienaganne dzieci Bo e po ród narodu zepsutego i przewrotnego. Mi dzy nimi jawicie si jako ród wiat w wiecie (Flp 2,14-15).

Godno dziecka Bo ego jest nie tylko niezas onym darem, ale tak e i zadaniem. Skoro wiemy, kim jeste my, trzeba, aby my yli Źna poziomie otrzymanej godno ci. Sam Chrystus wzywa nas do tego, aby my nie prze ywali naszego ycia nijako, ale w sposób szlachetny i pi kny. Chrystus przypomina swoim uczniom, e maj by Źwiat wiatu i sol ziemi (zob. Mt 5,13-14). Przed nimi stawia te trudne zadanie: ŹB d cie wi c wy doskonali, jak doskona jest Ojciec wasz niebieski (Mt 5,48).

### III.

Rozwa amy tajemnic czwieka, jego godno ci w oczach Boga i wielko ci. Wiemy ju , kim jest czwiek. Problem polega na tym, e ctwo nam przyj prawd o godno ci czwieka w sposób Źabstrakcyjny lub ograniczony.

Abstrakcyjny - gdy my limy o czwieku nie widzimy oczyma wyobra ni kogo o konkretnej twarzy, ale czwieka abstrakcyjnego, Źogólnego na tyle, e nie posiada twarzy, ani gosu, ani nie moemy si z nim osobi cie spotka . Tymczasem pewien problem stwarza nam dostrze enie nie godno ci ka dego czwieka, ale tego wa nie, z którym rozmawiamy, albo widzimy.

Jeszcze trudniej dostrzec dziecko Bo e w czwieku uwik anym w na gi, posiadaj cym trudny charakter, zniekszta onym przez chorob lub staro .

Cz sto spotykamy si z lud mi o zniekszta onych, zatartych rysach Bo ych. Trudno doszuka si nam podobie stwa do Boga w twarzy bezrobotnego m czyzny, nadu ywaj cego alkoholu. Trudno pomy le , e dzieckiem Bo ym jest kto , kto nie potrafi si zachowa przyzwoicie, natr tnie domaga si wsparcia materialnego albo grubia sko traktuje innych.

Zwacza osobom zajmuj cym si udzielaniem pomocy ubogim i potrzebuj cym ctwo jest wpa w rutyn i widzie w tych, którzy do nich przychodz m cz cych petentów, Źproblemy do za twienia, Źpotrzeby do zaradzenia.

W tym miesi cy moemy zwróci uwag na nasz sposób traktowania bli nich. Warto by by zwróci uwag na postaw szacunku nale nego ka demu czwiekowi. Bez wzgl du na to ile ma lat, p , jaki jest jego status ekonomiczny czy spo czny, jak si prowadzi i czego od nas chce, ka dy ma prawo do naszego szacunku.

Nikim nie moemy gardzi ani te traktowa lekcewa co. Zwró my, wi c uwag na to, w jaki sposób zwracamy si do naszych podopiecznych. Szczególnie starajmy si wyeliminowa zachowania aroganckie, nieuprzejme, ura aj ce poczucie czyjej godno ci osobistej.

Drug cnot , wart piel gnowania jest umiej tno dobrego mówienia o innych. Tej umiej tno ci uczy nas aposto ka mi siera Bo ego w. Faustyna. W 1933 roku, w czasie rekolekcji przygotowuj cych j do z enia lubów wieczystych w Krakowie, Faustyna

uczynić postanowienia, które dotyczą praktykowania miłości bliźniego. Jedno z nich dotyczy tego, aby się starać nie mówić o innych, zwłaszcza w ich nieobecności. Chciać bronić dobrego imienia sióstr, zagrożonego przez obmowy czy niepotrzebne krytyki.

## Spotkanie 2 ó Stycze

### Dostrzega ubogich

#### I.

wiat, w którym yjemy jest pełn paradoksów. Obserwujemy szybki rozwój naukowy i techniczny. Ludzie coraz wi cej wiedz o sobie i wiecie. Trudno dzisiaj byby wyliczy wszystkie osi gni cia my li ludzkiej. Wydca si czas ycia i jego jako . Zauwamy pewn niebezpieczn polaryzacji, eby nie powiedzie segregacji, obecna nie tylko w skali poszczególnych społecze stwa, ale całych narodów. wiat coraz wyra niej dzieli si na tych, którzy s bardzo bogaci, maj dost p do dobrodziejstw post pu technicznego i korzystaj z tego, co mo e ofiarowa im rozwój nauki oraz na tych, którzy s pozbawieni dost pu do owoców ludzkiej my li. Z jednej strony yj ludzie sydzi, a z drugiej strony w dalszym ci gu istnieje ha bi ce ludzko zjawisko gdu. Widzimy super szybki rozwój techniczny przy jednoczesnym niedorozwoju całych kontynentów. Na wiecie yj ludzie, kotnych jedynym zmartwieniem s zmarszczki na czole, a obok egzystuj tacy, którzy martwi si oto, jak bez pieni dzy prze y do jutra. Całe narody yj w pokoju, a jednocze nie niedaleko ich wybuchaj konflikty zbrojne i wojny.

Jan Paweł II w *Novo millennio ineunte* pisze: „W naszej epoce wiele jest bowiem potrzeb, które poruszają wrażliwość chrześcijan. Nasz świat wkracza w nowe tysiąclecie pełne sprzeczności, jakie niesie z sobą rozwój gospodarczy, kulturowy i techniczny, który niewielu wybranym udostępnia ogromne możliwości, natomiast miliony ludzi nie tylko pozostawia na uboczu postępu, ale każe im zmagać z warunkami życia uwieczniającymi ludzką godność. Jak to możliwe, że w naszej epoce są jeszcze ludzie, którzy umierają z głodu, skazani na analfabetyzm, niemający dostępu do najbardziej podstawowej opieki lekarskiej, pozbawieni domu, w którym mogliby znaleźć schronienie?”

Ten krajobraz ubóstwa może poszerzać się bez końca, jeżeli do starych jego form dodamy nowe, dotykając te czy sto tak e środowiska i grup ludzi materialnie zasobnych, którym jednak zagraża rozpacz pełna z poczucia bezsensu życia, niebezpieczeństwo narkomanii, opuszczenie w starość i chorobie, degradacja lub dyskryminacja społeczna (nr 50).

Taki dychotomiczny podział bogactwo i bied spotykamy także na mniejszych skalach. Wystarczy, byśmy rozejrzeli się wokół w naszym siedztwie, parafii, mieście czy wiosce. Spotkamy ludzi bogatych, którzy mogą sobie na wszystko pozwolić i ubogich, nawet tych w nędzy, którzy walczą o przetrwanie i dla których zapewnienie sobie pożywienia jest najważniejszą troską dnia. Są tacy, którzy żyją w luksusowych warunkach i tacy, którzy żyją w warunkach niebezpiecznych dla zdrowia, uwieczniających ludzką godność.

Wiele moglibyśmy mówić o bezrobociu w Polsce, zwłaszcza w rodzinach. Staje się ono problemem dotykającym całe rodziny. To zjawisko możemy rozpatrywać nie tylko w kategoriach społeczno-ekonomicznych, ale przede wszystkim jako dramat konkretnych ludzi. Bezrobocie nie tylko przekłada się na sytuację materialną osób nim dotkniętych, ale ma swojej reperkusje psychologiczne. Oznacza przecież swoiste wykluczenie społeczne, ogranicza możliwości, jest przyczyną niskiej samooceny. Przez bezrobotnych postrzegane jest najczęściej jako dowód ich nieprzydatności, nieudolności, nieszczęścia wobec tych, którzy mają pracę. Oznacza ono brak godziwych środków zarobkowania, niemożność utrzymania rodziny na przyzwoitym poziomie, przekreśla szanse ich dzieci na zdobycie lepszego wykształcenia.

Innym zjawiskiem, które na trwałe wpisuje się w pejzaż polskiej biedy jest brak godziwych warunków zamieszkania. Spora grupa osób mieszka w warunkach szkodliwych dla zdrowia lub niebezpiecznych dla życia. Wiele osób, zwłaszcza starszych czy rodzin wielodzietnych boryka się z problemem zdobycia pieniędzy na opłacenie czynszu, znalezienie

rodaków na zakup opału na zimę. Powąnym problemem stała się bezdomność osób opuszczających wieś, które często nie mają do kogo i gdzie wrócić czy te wyeksploatowane za nieopłacenie czynszu. Bezdomność stała się realnym zagrożeniem dla wielu najuboższych rodzin, które z różnych przyczyn nie przystają do gry rynkowej.

Choroba, niepełnosprawność, postrzegane są bardzo często w kategoriach osobistych klęsk, traktowane jako coś upokarzającego i wstydliwego. W społeczeństwie, które bawochowalczo podchodzi do zdrowia, sił fizycznych, mędości i zewnętrznego wyglądu nie ma miejsca na słabość. Podobnie jest też ze starością. Ludzie starsi spychani zostają na margines życia rodzinnego i społecznego, skazani na opuszczenie i samotność. Niestety dla wielu osób starość nie oznacza szczęśliwej jesieni życia, ale ubóstwo i zapomnienie.

Źródłem biedy jest pijactwo lub alkoholizm w rodzinach. To stara bieda, często dziedziczona z pokolenia na pokolenie. Wnosi w życie rodzin, zwłaszcza dzieci i młodzieży wiele cierpienia. Zabiera radość dzieciństwu. Utrwala negatywne wzorce postępowania i często przekreśla szanse na normalne życie. Z pijactwem często idzie w parze przemoc w rodzinie. Jest to dramat, którego najczęściej ofiarami są kobiety i dzieci.

Obok pijactwa innym niebezpiecznym źródłem ludzkiej udręki są uzależnienia, zwłaszcza występujące w rodzinie młodzieży. Narastającym problemem jest uzależnienie od narkotyków. Dostęp do nich staje się coraz łatwiejszy. Sięga po nie nawet młodzież gimnazjalna. Wśród dorosłych szerzy się zjawisko lekomanii.

Można jeszcze długo wyliczać coraz to nowe obszary cierpienia i ubóstwa materialnego i duchowego. Najważniejsze jest to, byśmy chcieli je widzieć i rozumieć ich źródła. Zdarza się, bowiem bardzo często, że wiadomie lub nie wiadomie staramy się być lepszymi wobec nich, odsuwamy się od tych zjawisk. Ponieważ nas nie dotyczą bezpośrednio, wolimy udawać, że nie istnieją...

Czasami nasza postawa obojętności wobec negatywnych zjawisk w życiu społecznym bierze się z pragnienia ocalenia siebie tego spokoju oraz niechęci do zaangażowania się. Wielu z nas mówi sobie: „mam własne kłopoty, śnie warto się mieszać, jeśli tak nic się nie da zrobić”. Obecnie trudno o społeczników. Wiele osób ludzi zamyka się w swoim kręgu znajomych, własnej pracy, domu. Ocala to, co wydaje się najważniejsze: własna prywatność. Inni ludzie wchodzić w grę o tyle, o ile w jakiś sposób z nimi się stykamy, śnas dotyczyć.

Zwłaszcza ludzie młodzi, łatwo ulegają przekonaniu, że przerasta ich ta sytuacja i nie pozostaje im nic innego, jak wybór bierności.

## II.

ŹTrzeba, aby w obliczu tej sytuacji chrześcijanie uczyli się wyrażać swój wiary w Chrystusa przez odczytywanie ukrytego wezwania, jakie On kieruje do niego ze świata ubóstwa. W ten sposób będzie można kontynuować tradycję miłosierdzia, która już w minionych dwóch tysiącach lat wyrażała się na wiele różnych sposobów, ale która obecnie wymaga może jeszcze większej inwencji twórczej. Potrzebna jest dzisiaj nowa «wyobraźnia miłosierdzia», której przejawem będzie nie tylko i nie wyłącznie skuteczna pomoc, ale zdolność bycia bliźnim dla cierpiącego człowieka, solidaryzowania się z nim, tak, aby gest pomocy nie był odczuwany jako poniżanie, ale jako świadectwo braterskiej wspólnoty dobroci (Jan Paweł II, *Novo millennio ineunte*, nr 50).

Jan Paweł II przypomina nam, że nie możemy nie dostrzegać ubogich i potrzebujących pomocy. Oni są wśród nas. Może nie zawsze mają odwagę o pomoc prosić. Może nie raz wstydliwie ukrywają swój niedół, gdy trudną sytuację, w jakiej się znaleźli uważają za upokarzającą przegranych, potwierdzenie ich nieudolności życiowej. Nie kiedy ma odwagę prosić o pomoc. Czasami tylko dlatego, że nie chce innym zaprzęta głęby swoimi

problemami. Ubodzy są wśród nas i, jak mówi Chrystus: „Ubogich zawsze będziecie” (zob. Mt 26,11).

Ewangelia zobowiązuje nas do tego, abyśmy ich „widzieli”. Nie chodzi tu o widzenie, rozumiany jako dostrzeżenie kogoś, jego problemów i potrzeb. Takie spojrzenie, jakim ogarnia petenta urzędniczka przy biurku, albo sprzedawca w sklepie. Nie chodzi tu o spojrzenie, które odnotuje obecność, a następnie doprowadzi do „rozwiązania” problemu. Dostrzec człowieka ubogiego i potrzebującego tego to spojrzenie na niego oczyma Boga. Trzeba wzroku tak uważnego, aby zobaczyć w nim brata, kogoś, za kogo Bóg czyni mnie odpowiedzialnym.

Dostrzegać ubogich oznacza również widzieć w nich przychodzącego do nas Chrystusa. On sam powiedział: „Wszystko, co uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, Mnieście uczynili” (Mt 25,40).

W. Faustyna Kowalska opowiada w swoim *Dzienniczku*, że pewnego razu, gdy pełniła funkcję furty w klasztorze przyszedł do furty młody człowiek, zmierzwił ty, w podartym ubraniu i poprosił go o ciepłego do zjedzenia. Faustyna ofiarowała mu trochę zupy i chleba. Gdy odbierał od niego kubek, spostrzegł, że jest to sam Jezus (*Dzienniczek*, nr 1320).

### III.

W Ewangelii bardzo często mówi się o spojrzeniu Jezusa. Jezus spogląda na tych, którzy do Niego przychodzą, którzy Go „ciemnie otaczają”. Wzrok Jezusa, czysty i czujny dostrzega w „ciemności” potrzebujących pomocy. Jezusowe spojrzenie wnika daleko, poza to, co jest zewnętrzne, co widać. Jezus patrzy w „głębokość” duszy człowieka z miłością, niepokojem, z troską o dobro. Czyste spojrzenie Jezusa wykracza poza to, co jest pozorne, zewnętrzne, prefabrykowane, aby ukryć przez innymi prawdę serca. Patrzy uważnie i dostrzega nie tylko kalectwo, ubóstwo czy smutek tych, którzy przychodzą do Niego. Widzi ich samych; ich „człowieczeństwo” i „dzieciństwo” Boże. Dlatego patrzy na każdego człowieka z szacunkiem. Będąc uczniami Chrystusa mamy od Niego przejąć „w” nie taki sposób patrzenia na człowieka. Spojrzenie wnikliwe, zaangażowane, „zrodzone” z bezinteresownej miłości.

Jak my powinniśmy patrzeć na bliźnich? Ponieważ ludzki wzrok jest wybiórczy, to na co najpierw winniśmy zwrócić uwagę? Co dostrzega?

Może warto byłoby w tym miejscu zdecydować się „na swoisty duchowy „trening” wzroku? Polegałby on na tym, abyśmy się starali się spoglądać na ubogich i potrzebujących pomocy poprzez pryzmat wiary, która nas uczy, że każdy z nich „został stworzony na obraz i podobieństwo Boże” i jest dzieckiem Bożym, a naszym bratem w Chrystusie.

Drugim pożytecznym ćwiczeniem byłoby podjęcie próby „pohamowania” naturalnej skłonności do oceniania (najczęściej negatywnego) tych, którzy do nas przychodzą.

Trzecim zadaniami, które możemy podjąć jest modlitwa dziękczynna za to, że Chrystus pozwala nam spotkać siebie i siebie „sami” w naszych braciach.

## Spotkanie 3 - Luty

### Opatrzno Bo a

#### I.

Patrz c na to, co dzieje si w wiecie w ostatnich latach wiele osób mo e ulec przygn bieniu i l kowi o swoj przysz . wiat nie nale y do najszcz liwszych. Zewsz d s szymy o cierpieniu i z , krzywdzie. Ludzko trapi rozmaite kataklizmy: trz sienia ziemi, powodie. Do zniszcze , które wywo uj katastrofy naturalne dochodz jeszcze zniszczenia wojenne oraz zniszczenia rodowiska naturalnego b d ce owocem ludzkiej bezmy lno ci. Rozwijaj si choroby cywilizacyjne. W wiecie wspó czesnym rozrasta si cywilizacja mierci, której pierwszymi ofiarami s najsz . Do tego dochodzi jeszcze problem przest pczoci, poczucia bezsensu ycia, rozpacz. Oprócz tych nieszcz , które pojawiaj siew skali wiatowej czy narodowej, mo emy mówi o rozmaitych nieszcz ciach, które trapi poszczególne rodziny czy nawet pojedyncze osoby. Trudno by by nam znale takich, którzy na nic nie narzekaj . To wszystko mo e prowadzi do za amania we wierze i do utraty nadziei. Zauwa a to Ojciec wi ty: Ő wiat potrzebuje dzi nadziei i szuka nadziei! Ale czy dramatyczna historia naszego stulecia: wojny, zbrodnicze ideologie totalitarne, obozy koncentracyjne i gu gi [czy to wszystko] nie sk enia raczej do ulegania pokusie zniech cenienia i rozpacz? Pascal napisa kiedy , e poznanie przez cz owieka swej w snej n dzy rodzi rozpacz (por. My li, 75). Aby odkry nadziej , trzeba zwróci wzrok ku górze. Dopiero poznanie Chrystusa ô dodaje Pascal ô wyzwala od rozpacz, bo w Nim poznajemy nie tylko nasz n dz , ale i nasz wielko ö. (Jan Pawe II, przemówienie wyg szone na Uniwersytecie Toru skim, 7 czerwca 1999 r, nr 3).

Istnienie z w wiecie nie jest dla ludzi wierzcych wy cznie problemem o charakterze spo cznym, politycznym czy psychologicznym. Jest problemem wiary. niesprawiedliwo , pora ka, brak satysfakcji w yciu, cierpienie rodz pytanie nie tylko o bezpo rednie przyczyny, ale o miejsce Boga w naszej rzeczywisto ci. Niektórzy w obliczu istniej cego z w tpi w Bo obecno .

Jak pogodzi istnienie cierpienia, zw aszcza niezawinionego z dobroci i mi ci Boga? Jak wyt maczy to, e wiat, w którym yjemy pe en jest niedoskona ci? Czy by racj mieli Ci, którzy twierdz , e Bóg, (je li istnieje) nie interesuje si yciem cz owieka i wiata?

Z w prowokuje wiele pyta : o sens, o istnienie Boga, o nasz przysz . S to pytania bolesne, zw aszcza wtedy, gdy osobi cie prze ywamy l k o swe zdrowie, prac , o to, by nic z ego nie sta si naszym bliskim . Co o tym wszystkim s dzi ? Jak spojrze w przysz ? Jak wyt maczy sobie dziwne koleje losu, które nam si przytrafiaj ?

Próbuj c znale odpowied na te pytania oderwijmy si od tego, co jest od wiata i skierujmy wzrok ku Bogu. Ko ció podaje nam do wierzenia wiele prawd. Jedn z nich, mo e nieco pozostaj c na uboczu jest prawda o Bo ej Opatrzno ci, czyli o tym, e Bóg stworzywszy wiat nie pozostawi ego samemu sobie i o nim nie zapomni ale czuwa nas swoim dzie em. W sposób szczególny opiekuje si koron stworzenia ó cz owiekiem.

Nie tylko w dalszym ci gu daje mu byt i istnienie, ale w ka dej chwili podtrzymuje go w istnieniu, pozwala mu dzia i prowadzi go do jego celu (por. KKK 301). To, co Bóg stworzy jest dobre i doskona e. Niemniej jednak stworzenie Ő nie wysz ca owicie wyko czone z r k Stwórcy. Jest ono stworzone Ő w drodze (in statu viae) do ostatecznej doskona ci, któr ma dopiero osi gn i do której Bóg je przeznaczy Bo Opatrzno ci nazywamy zrz dzenia, przez które Bóg prowadzi swoje stworzenie do tej doskona ci (KKK 302).

Cał dzieje biblijne daj nam podstaw do tego, abyśmy dziś, a Bóg troszczy się w każdej chwili o swoje dzieło. Ta troska Opatrzności Bożej jest konkretna i bezpodległa; obejmuje sobie wszystko, od rzeczy najmniejszych aż do wielkich wydarzeń świata i historii (KKK 303). Historia człowieka, rozważana w wymiarach kosmosu i wymiarach osobistych można porównać do cierpliwego układania mozaiki z małych kamyków. Nie wszystko w niej jest od razu zrozumiałe; nie zawsze patrząc na niedokończony dzieł możemy dostrzec ostatecznego obrazu, który wyłoni się pod koniec pracy artysty. Niemniej jednak jest w tym wszystkim jakaś myśl; jakiś cel, znany twórcy. Podobnie jest i z Bogiem Ojcem. On współtworzy z człowiekiem historię świata i prowadzi ludzkie dzieje do szczęśliwego celu - zbawienia.

Tak więc w życiu przeżywamy różne momenty. Toczy się ono drogami nie zawsze szerokimi, znanymi, pomyślnymi. Często sens poszczególnych wydarzeń, ich odniesienie do ostatecznego celu życia człowieka i dzieł ludzkości odsłoni się dopiero przy końcu świata, gdy przyjdzie Jezus w swojej chwale jako Sądzi i Zbawiciel. Gdy Bóg Ojciec zdecyduje o nadejściu godziny Sąd Ostateczny przez swego Syna Jezusa Chrystusa wypowie On wówczas swoje ostateczne słowo o całej historii. Poznamy ostateczne znaczenie dzieła stworzenia i ekonomii zbawienia oraz zrozumiemy przedziwne drogi, którymi Jego Opatrzność prowadzi wszystko do ostatecznego celu. Sąd Ostateczny objawi, a sprawiedliwość Boga triumfuje nad wszystkimi niesprawiedliwościami popełnionymi przez stworzenia i a Jego miłość jest silniejsza od śmierci (KKK 1040).

## II.

Pismo święte wielokrotnie uczy o Bożej Opatrzności. Bóg, pomimo rozlicznych przeszkód stawianych przez szatana i grzech człowieka, z powodzeniem realizuje swoje zbawcze plany. Trzeba tu przywołać całą historię zbawienia rozpoczynając się już od obietnicy zesłania Zbawiciela w raju (por. Rdz 3,15). Ludzie doświadczyli na sobie skutków zła i grzechu, chociaż Bóg nie stworzył zła i nie jest w żadnej mierze odpowiedzialny za jego istnienie w świecie. Wszystko, co Bóg stworzył było dobre! Skąd zatem zło? *Księga Rodzaju* odpowiada, że ma ono źródło w zawiści szatana - kusiciela -, i w grzechu nieposłuszeństwa człowieka względem Boga. Ale - i to jest najważniejsze pouczenie tej *Księgi* - Stwórca nie zostawił ludzi w grzechu i cierpieniu. Zapowiada ostateczne zwycięstwo nad szatanem, a zatem i grzechem - i to przez samego człowieka: potomstwo Niewiasty zmiędlonych w a (zob. Rdz 3,15).

Cała historia ludzkości po grzechu pierworodnym, a szczególnie ci dzieje Izraela, odsłania prawdę o zbawczej woli Boga, o Bożej opiece i Jego ojcowskiej miłości. Pan Bóg nie pozostawił ich w beznadziejnej sytuacji wyniszczenia w niewoli egipskiej. Zatrzymał się o swój lud na pustyni. Wielkim znakiem Bożej opieki było nadanie Izraelowi prawa na Synaju. Nie musieli być w niewiedzy i szukać dobrego moralnego po omacku. Bóg posyłał do nich proroków i nauczycieli. Wyzwalał ich z niejednej opresji, klęski czy groźby zagłady. Strzegł przed nieprzyjaciółmi i walczył w ich obronie.

Przytoczmy tu z wielu możliwych do znalezienia przykładów historii Estery i Mardocheusza z *Księgi Estery*. Haman, wielki wódz królestwa perskiego zaplanował zagładę całego narodu wybranego. Estera, bledca wybranki króla Persji Kserksesa, zafawszy Bogu, uprosiła odwrócenie nieuchronnej klęski. Bóg ocalił swój naród wysłuchawszy modlitwy pokornej królowej i zniweczył złą plany wrogów Izraela (Est 1,1-8,17).

Opatrzność Boża ukazuje się również w historii poszczególnych osób. Chociaż przywołamy historię Józefa (Rdz 37-48). Został on sprzedany w niewolę przez własnych braci i znalazł się w Egipcie. Bóg go jednak nie opuścił - Co więcej - wydałoby się, że jego

ycie to przypadkowy szereg niepowodzeń czy cierpień. On jednak w zamiarze Bożym stał się ratunkiem dla swoich najbliższych: dla ojca i braci.

Ź Jednak nie trąpcie się już teraz i nie wyrzucajcie sobie, że mnie tu sprzedaliście - powie Józef, gdy się poznał z swoimi braćmi - gdy sam Bóg wysłał mnie przed wami dla zachowania was przy życiu (Rdz 45,5). Uratował was przed głodem. Stał się dla was opatrnie dla swego narodu.

Podobnie układały się tragiczne losy biblijnego Hioba. Zdawałoby się, że jego życie jest przegrane: traci swe dzieci, całe majątki, zdrowie... Do wiadcza klaskając za klaskając. Niemniej jednak nie zwątpił w Boga. Moemy uczyć się od niego, jak nie straci nadziei w najgorszych sytuacjach. Ź Ja wiem: Wybawca mój żyje, na ziemi wystąpi jako ostatni. Potem me szczęką skór odzieje, i ciało swym Bogiem zobacz. To wam nie ja Go zobacz, moje oczy ujrzą, nie kto inny (Hi 19,25-27). Bóg o nim nie zapomni po okresie nieszczęścia nastawego życiu Bożym czasie szczęścia (zob. Hi 41,10-16).

Bo jej opieki doznała Zuzanna. Bóg ujął ją i nie dozwolił, aby spotkała ją nieszczęście. Ufnie powierzyła się Bogu, i obronił ją przez przewrotność dwóch starców (zob. Dn 13, 1-64).

Bo dla Opatrzności czuwał nad młodym Danielem. W nagrodę za swą wierność i trwanie we wierze Bóg wyprowadził Daniela z sytuacji krajowych. Ratował mu życie nawet w jaskini lwów! (zob. Dn 6,24).

W całej Biblii znajdujemy wiele zachęć do zawierzenia Bogu, zwłaszcza w sytuacjach trudnych, po ludzku sądząc beznadziejnych.

W Księgach mędrcościowych spotykamy ustawiczne zachęć do pokładania ufności w Bogu. On jest Ojcem, który czuwa nad swoimi dziećmi. Nie jest kimś obojętnym na cierpienia tych, którzy Mu zaufali. Jak e m drem i pełnym spokoju słuchacz Syracha, który kieruje do ludzi przywycych w swoim życiu trudne chwile. Kto, komu się teraz nie wie, kto cierpi, przywycy rozmaite trudno ci nie powinien się zniechęcać, pograć w melancholi, apati, w wątpieniu w siebie czy tracić wiarę w Boga. Nie! Młody drzewo natchniony mówi, że musi na to wszystko, co się dzieje spojrzeć z perspektywy nie chwili bieżącej, ale jakby z perspektywy całego swego życia. Ma patrzeć na to, jak się to wszystko może zakończyć: Ź Zachowaj pokój serca i bądź cierpliwy, a nie trać równowagi w czasie utrapienia!

Przyłgnij do Niego, a nie odstąpuj,

Aby być wywyższony w twoim dniu ostatnim.

Przyjmij wszystko, co przyjdzie na ciebie,

A w zmiennych losach utrapienia bądź wytrzymały!

(...)

Bądź Mu wierny a On zajmie się tobą,

Prostuj swe drogi i Jemu zaufaj!

Którzy boicie się Pana, zawierzcie Mu,

A nie przepadnie wasza zapłata.

Którzy boicie się Pana, spodziewajcie się dobra,

Wiecznego wesela i zmięwania!

Popatrzcie na dawne pokolenia i zobaczcie:

Któż zaufa Panu, a został zawstydzony?

Albo któż trwa w boju ni Pańskiej i był opuszczony?

Albo któż wzywał Go, a On nim wzgardził (Syr 2, 2-4.6-10)

To zachęćta do wytrwania ci we wierze. Do stać ci i cierpliwie ci. Jak e byby dobrze, gdyby my zapamiętali te słowa Syracha i wracali do nich, zwłaszcza w momentach naznaczonych cierpieniem. Pomogłoby to nam w jakimś spokojnym, zrównoważonym podejściu do tego, co się w naszym życiu dzieje. Trzeba ufać Bogu i starać się w przyjaźni z Nim.



Czytamy w *Księdze Mdrości*: „A sprawiedliwi żyją na wieki; i staranie o nich u Najwyższego. Dlatego otrzymają wspaniałe królestwo i piękny diadem z ręki Pana; osłoni ich bowiem prawica, ochrania ich lewym ramieniem” (Mdr 5,14-16).

Tak naprawdę przyjaciele Boga nie mogą mieć przegranej sprawy! Może Bóg prowadzi ich drogą chorób, niedostatku, samotności, cierpienia spowodowanego przez innych..., ale do nich należy szczęśliwa przyszłość. „A dusze sprawiedliwych są w rękach Boga i nie dosięgnie ich klęska. Zda się oczom głupich, że pomarli, że ich poczytano za nieszczęśliwych i odejście ich za unicestwienie, a oni trwają w pokoju. Choćby nawet w ludzkim rozumieniu doznali klęski, nadzieja ich przecież jest nieśmiertelna. Po nieznacznym skarceniu dostąpią dóbr wszelkich. Bóg ich bowiem do wiadczyń znalazł godnymi siebie. (...) Ci, którzy Mu zaufali, zrozumieją prawdę, wierni w miłość ci będą przy Nim trwali: „ścisła bowiem i miłosierdzie dla jego wybranych” (Mdr 3,1-5.9). Nawet cierpienie i istnienie z nami nie zachwieją sprawiedliwym, który ufno pokłada w Bogu jako Ojcu. Gwarantuje Psalmista w imieniu samego Boga temu, kto w Panu pokłada swoją nadzieję:

„Ja go wybawię, bo przyłgnę do Mnie;  
Osłoni go, bo uznał moje imię.  
Będzie Mnie wzywał, a ja go wysłucham  
I będę z nim w utrapieniu,  
Wyzwolę go i sława obdarzę.  
Nasycę go do syta, a ja będę z nim  
I ukażę mu moje zbawienie” (Ps 91,14-16).

Tak i Nowy Testament zawiera nauki o Bożej Opatrzności. Jezus uczy o Bożej opiece i wzywa do traktowania Boga jako kochającego i blisko Ojca. Wyzwała z poczucia przypadkowości w życiu i niepewności przed jutrem. Uczy cierpliwej i spokojnej postawy zawierzenia Ojcu, nawet wobec niepowodzenia, klęski i cierpienia. Powierzenie się Opatrzności Ojca niebieskiego ma moc wyzwalać człowieka z lęku. Uwalnia chrześcijanina z niepokoju o jutro. Mówi: „Nie troszczcie się o życie zbyt wiele i nie mówcie o bogactwach, które bogactwa przeminą. Ojciec wasz niebieski wie, że tego wszystkiego potrzebujecie. Starajcie się naprzód o Królestwo Boga i o jego sprawiedliwość, a to wszystko będzie wam dodane” (Mt 6,31-33; por. Mt 10,29-31).

Bóg stworzył nie po to, aby zginąć, ale ocalać od zguby. Bóg sam wszystko prowadzi do pełnej doskonałości i ostatecznego celu. Opatrzność Boża nie może udaremnić nawet winy człowieka.

Jezus uczy wierzących Opatrzności Boga i wzywa do zadbania o to, co jest w życiu chrześcijanina najważniejsze. Mówi do swoich uczniów, że trzeba zatroszczyć się przede wszystkim o królestwo Boga i jego sprawiedliwość, o nie zabiegać tylko o dobra tego świata (Mt 6,19-34).

W modlitwie „*Ojcze nasz*” znajduje się prośba o chleb powszedni (Łk 11,3). W *Katechizmie Kościoła Katolickiego* znajdujemy takie wyjaśnienie tej prośby: „Ojciec, który daje nam życie, nie może nam nie dać pokarmu koniecznego do życia, stosownych dóbr materialnych i duchowych. W Kazaniu na Górze Jezus podkreśla tę synowską ufność współzależną z Opatrznością naszego Ojca (Mt 6,25-34). Nie zachęca nas do jakiejś bierności (por. 2 Tes 3,6-13), lecz chce nas wyzwolić od wszelkich niepokojów i kłopotów. Takie jest synowskie zdanie się dzieci Bożych na Ojca: Tym, którzy szukają Królestwa i sprawiedliwości Bożej, przrzeka On udzielić wszystkiego w nadmiarze. W rzeczywistości ci wszystko należy do Boga: temu, kto posiada Boga, nie brakuje niczego, je-li sam należy do Boga” (KKK 2830).

Wiara w Opatrzność Boga to nie przekonanie o jakim lepszym przeznaczeniu czy nieuchronnym losie. Jest to wiara w Boga, który jest mądry, potężny i bliski każdemu człowiekowi. Jest kochającym Ojcem. Odpowiedzi na tak postaw Ojca - postaw miłości i troskanki - może być z naszej strony jedynie dziecięce, ufne, nieograniczone zaufanie. Jest to zaufanie Temu, który czuwa nad światem i jest Panem historii świata i człowieka. On sam wzywa swoje dzieci do odpowiedzialnego działania i liczy się z nim prawdziwie w swoich odwiecznych planach. Zachęca nas św. Piotr: „Wszystkie troski wasze przerzucić na Niego, gdyż Jemu zależy na was” (1 P 4,7).

Trzeba ożywić w sobie wiarę w Opatrzność Boga szczególnie w sytuacjach krytycznych, trudnych, naznaczonych cierpieniem. Może w takich momentach wydaje się nam, że Bóg jest daleko, że nie słyszy naszych próśb, nie widzi naszego lęku, nie interesuje się nami. Bóg jest dziwny w swoich rządzeniach i zdumiewający. Dajcie życie ludziom, jako istotom wolnym i rozumnym dopuścić by na świat wkroczył zły. Jednocześnie nie jednak pozwala je przewyciężyć i czyni z niego drogę ostatecznego triumfu dobra.

„Bóg wszechmogący... ponieważ jest dobry w najwyższym stopniu, nie pozwoliłby nigdy na istnienie jakiegokolwiek zła w swoich stworzeniach, jeżeli nie byłby na tyle potężny i dobry, by wyprowadzić dobro nawet z samego zła” ( św. Augustyn, *Enchiridion de fide, spe et caritate*, 11,3).

Dobro zawsze zwycięży. Nie możemy dać się zastraszyć złem, gdy wszystko jest w rękach Boga. Z naszej strony Bóg ma prawo do zaufania i dziecięcego powierzenia się Jemu. Do tego, aby my z Karolem de Foucauld powtarzali codziennie:

Ojciec,  
Zdaj się na Ciebie,  
Zrób ze mną, co Ci się podoba.  
Cokolwiek uczynisz ze mną, dziękuj Ci.  
Jestem gotów na wszystko,  
Byleby Twoja wola spełniała się we mnie  
I we wszystkich Twoich stworzeniach.  
Nie pragnę nic więcej, mój Boże.  
W ręce Twoje oddaj ducha mego.  
Zcałmij mi serce,  
Bo Ci kocham.  
Potrzeb mej miłości jest oddać się całkowicie  
W Twój ręce,  
Bez reszty,  
Z ufnością nieskończoną,  
Bo ty jesteś moim Ojcem.

Z najwyższego zła, jakiego kiedykolwiek dopuścił się człowiek - z grzechu bogobójstwa na Golgocie - Bóg Ojciec wyprowadził najwładniejsze dobro dla ludzi. Dał nam zbawienie. Autor *Listu do Rzymian* wypowiedział bardzo pocieszające słowa: „Bóg z tymi, którzy Go miłują współdziała we wszystkim dla ich dobra” (Rz 8,28). Te słowa potwierdzają do wiadczenie życiowe wielu wiwatych. Wita Katarzyna ze Sjeny przyglądając się jakimś koleinami biegnie ludzkie życie powiedział: „Wszystko pochodzi z miłości, wszystko jest skierowane ku zbawieniu człowieka, Bóg czyni wszystko tylko w tym celu” ( w. Katarzyna ze Sjeny, *Dialoghi*, IV, 138). Wita Tomasz More przed swoim męczennym pocieszał ukochaną córkę, że „Nic nie może się zdarzyć, jeżeli nie chciałoby tego Bóg. A wszystko, czego On chce, chociaż mogłoby wydawać się nam najgorsze, jest dla nas najlepsze” (Tomasz More, *List do Alice Alington Margaret Roper*). Bóg wie lepiej od nas samych, czego najbardziej nam potrzeba i zaradzi temu.

Wierzmy mocno, że Bóg jest Władcą świata i historii. Drogi Opatrzno ci się dla nas  
cz sto nieznane. Dopiero u kresu, gdy skończy się nasze poznanie rzeczy, gdy zobaczymy  
Boga "Twarz w twarz" (1 Kor 13,12), w pełni poznamy drogi, którymi Bóg prowadzi swoje  
stworzenie, nawet przez dramaty zła i grzechu, do odpoczynku ostatecznego Szabatu, ze  
względną, na który stworzył niebo i ziemię (KKK 314).

Pamiętajmy o słowach zachęty wi tej Teresy z Avila:

„Niech nic ci nie niepokoi.  
Niech nic ci nie trwoży.  
Wszystko przemija,  
Tylko Bóg się nie zmienia.  
Cierpliwie otrzyma wszystko.  
Kto posiada Boga, temu nic nie brakuje:  
Bóg sam mu wystarczy!  
Niech twoim pragnieniem  
Będzie ujrzenie Boga,  
Twoim lękiem - Jego utrata,  
Twoim bólem - Jego brak w twoim życiu,  
Twoją radością - to,  
Co może do Niego ci sprowadzić,  
Wtedy będziesz w wielkim pokoju.

Co może być naszym zadaniem w tym świecie?

Po pierwsze nie narzekaj na swój los, nie uwalniaj się, nie jest ci łatwo, trudno ci, nie  
chcesz się już. Narzekanie nie sprawi, że nasze problemy znikną albo staną się mniejsze.  
Może jedynie osłabi ducha w nas i tych, wśród których narzekamy.

Po drugie wiczmy się w dostrzeganiu pozytywnych rzeczy w naszym życiu i za nie  
Bogu dziękujmy. Nie chodzi tutaj o wyszukiwanie „słabych” dobra, ale o docenienie tego, co  
Bóg ofiarowuje nam i naszym bliźnim. Bywa tak, że pewne rzeczywiście ci uwalniają za  
„normalne”, „szwyczące”, „szczywiste”. Nie robi na nas wrażenia i tak naprawdę nie  
cenimy. Czasami dopiero trzeba coś utracić (na przykład zdrowie), aby to dostrzec i docenić.  
Uczmy się dziękować nawet za najmniejsze dobro.

„Boże, który nam pozwalasz nazywać siebie naszym Ojcem i nakazujesz jak do Ojca  
udawać się w każdej potrzebie. Wysłuchaj nas, gdy wzywamy na pomoc Twojej Opatrzności ci.  
Pamiętaj o nas w potrzebach naszych.

Ty, który nie zapominasz o liliach polnych i ptakach niebieskich, nie daj nam zginąć w  
utrapieniach, jak nie opuścił Józefa sprzedanego przez braci do Egiptu i jak nie pozwolił  
zginąć młodym Danielowi w piecu ognistym czy jaskini lwów.

Tam, gdzie rozum ludzki jest bezradny, tam jedno tchnienie Twoje potrafi najwęższą  
tragedię zamienić w prawdziwe szczęście. Kto się w Twoją opiekę powierzy, temu wódz z  
głowy nie spadnie.

Kogo Ty zechcesz ocalić, będzie na zawsze bezpieczny. Ani zła choroba, ani  
choroba, ani złego przygoda nic złego jemu uczynić nie mogą.

Polecam Ci Boże siebie samego, rodzinę moją i wszystkich moich bliskich, proszę cię,  
abyś zżyczył im utraty, jakie za grzechy nasze długi musimy.

Uspokój się, Panie, moje wołanie i uratuj nas, jak uratowałeś Noego i jego bliskich z  
odmętą potopu i wielu innych tych twoich: Mojżesza, Jonasza, Dawida.

Wzbudź w nas Panie niezachwianą ufność, abyśmy nie upadali na duchu, gdy dotknie  
nas niedostatek, choroba lub cięska zgrzyzota nawiedzi.

Przyjdź nam z pomocą, gdy będziemy o cię wołać do Ciebie. W Tobie Panie jest  
cała nasza nadzieja i wybawienie. Tobie chwala na wieki. Amen.

## Spotkanie 4 ó marzec

### Jezus ó ubogi po ród ubogich

Wybór ycia prostego i ubogiego jest wyborem samego Jezusa.

Przyszedł na świat nie w rodzinie bogatej, mo nej, ale ubogiej, cie li z Nazaretu. I w tej rodzinie Jezus sp dził swego ziemskiego ycia.

Narodził się nie w jakim sławnym miejscu, w metropolii takiej jak Jerozolima, Ateny, Rzym, ale w Betlejem, w warunkach skrajnego ubóstwa. Już w wieku niemowlęcym stał się uciekinierem, przeładowanym przez l kaja cego się o sw wędz króla.

Jezus y ubogo wzrastając po ród ubogich. Jak sam powiedział o sobie: „Lisy mają nory, a jaskółki gniazda, a Syn Człowieczy nie ma, gdzie by mógł przeć” (Mt 8,20).

W swoim Kazaniu na Górze ogłosił bogostawionymi ubogich w duchu (zob. Mt 5,3) oraz skierował surowe sibiada wamö (zob. / k 6,24) do tych, którzy w egoistycznie korzystają z bogactwa. Podaje kryteria S du ostatecznego Jezus uczył e cokolwiek zostanie ofiarowane ubogim albo im odmówione, zostanie darowane lub odmówione Jemu samemu (zob. Mt 25,40). Umarł na krzyżu w skrajnym ubóstwie, odarty nawet z szat (zob. J 19,23) i potępiony jak najwiskrzyżcyca (zob. Mt 27,38). Został pochowany w cudzym grobie (Mt 27,60).

Jezus otaczał szczególnie miłci ludzi ubogich. Chłnie przebywał z nimi i wyjaśniał im tajemnice królestwa Boga. Okazywał miłsierdzie nie tylko tym, którzy potrzebowali Jego pomocy materialnej, zwracali się o uzdrowienie, uwolnienie od złych duchów. Jezus pomagał tym, którzy do wiadczyli ubóstwa duchowego, n dzy moralnej. Odpuszczał im grzechy i jednal Bogiem.

Opcja Jezusa na rzecz ubogich była preferencyjna, ale nie wykluczała nikogo. Był przyjacielem ludzi bogatych. Chłnie przebywał w domu swoich przyjaciół azarza, Marii i Marty w Betanii (zob. Mt 12,1). Tam również go cił w domu Szymona Tr dowatego (zob. Mt 26,6), był przyjacielem Zacheusza, bogatego celnika z Jerycha (zob. / k 19,5-6) i Nikodema z Arymatei (por. Mt 27,57). Tak e, kiedy surowo upominał bogaczy, czynił to nie dlatego, e ich nienawidził ale dlatego, e był troskany o ich zbawienie. Sam powiedział: „Albowiem Syn Człowieczy przyszedł szuka i zbawi to, co zgin ł” (/ k 19,10).

Dlaczego Jezus dokonał w swoim ziemskim yciu tej preferencyjnej opcji na rzecz ubogich? Na to pytanie nie mamy bezpo redniej odpowiedzi w Ewangelii. Ale możemy zrozumieć, zwłszcza wtedy, gdy rozważamy modlitwę „Ojcze nasz” (Mt 6,9). Jest to jedyna, dła modlitwa, której uczy Jezus swoich wiernych. Zwraca się w niej do Boga „Ojcze nasz”. Bóg jest naszym Ojcem. To ma swoje konsekwencje praktyczne. Jeśli wraz z innymi uczniami Jezusa wołamy do Boga „Ojcze nasz”, to pomagamy wiadomić nam sobie to, e wszyscy jeste my jedn Bó rodzin . Bóg jest Ojcem, a my jeste my dla siebie nawzajem bra mi (zob. Mt 23,8). Stanowimy Bó rodzin , w której panuje logika miłci i wzajemnej odpowiedzialności za siebie. W rodzinie nikt nie powinien być obojętny dla pozostałych jej członków. Zwłszcza szczególnie opiek otaczani s w niej ci, którzy s bezradni, sibi, potrzebują pomocy: dzieci, osoby starsze. Post powanie Jezusa jest wcieleniem w nie tej logiki miłci. Chrystus wszystkich ludzi traktuje jako swoich braci i siostry i czuje się za nich odpowiedzialny. Jest dla wszystkich, a zwłszcza sw mił ofiarowuje tym, którzy jej najbardziej potrzebują .

Przykład Jezusa stanowi dla nas wszystkich wzór do na ładowania. Musimy się uczyć od Niego takiego patrzenia bli nich, które pozwoli nam dostrzec siostr i brata w drugim człowieku. Ponieważ Jezus stał się pierwotnym po ród wielu braciö (Rz 8,29), dlatego Kościółka dy chrześcijanin nie może odrzucić opcji na rzecz ubogich.

Jan Paweł II w encyklice *Sollicitudo rei socialis* z 1987 roku przypomina, że opcja na rzecz ubogich jest zgodna z tradycją Kościoła. Opcja na rzecz ubogich, wybór to nie innego, jak miłość, która jest skierowana przede wszystkim do ubogich. Określenie preferencyjna opcja na rzecz ubogich podkreśla to, że nasza miłość, nie pomijając nikogo, zwraca się przede wszystkim do tych, którzy jej najbardziej potrzebują. Nie krzywdzi ona nikogo. Uprzywilejowując ubogich, stawiamy ich w sercu Kościoła, wspólnota wierzących nie czyni tego kosztem innych osób. Kościół postępuje tutaj jak dobra matka, która szczególnie troszkę otacza chore lub najsłabsze dziecko w rodzinie. Jej miłość jest odpowiedzią na sytuację, w jakiej dziecko się znajduje. To jednak nie oznacza, że nie kocha pozostałych dzieci.

Kościół dzięki Chrystusowi i Jego wyborowi, pragnie stać się Kościołem dla ubogich. Oni są w centrum jego pasterskiej służby. Służba ubogim nie ma charakteru politycznego, jak dzieje się to nieraz w świecie polityki, gdzie biedni stanowią przedmiot rozgrywek politycznych a służba im alibi do sprawowania władzy.

Kościół służy ubogim, ponieważ w ten sposób pragnie pozostać wierny swemu założycielowi oraz przykazaniu miłości, które jest konstytucyjnym prawem Kościoła.

### III.

Parafia jest Kościołem lokalnym. To wspólnota budowana przez konkretnych ludzi, którzy znają się dobrze i którzy mogą razem coś pożytecznego uczynić. Wspólnota parafialna, chcąc autentycznie żyć wiarą, musi dokonać opcji na rzecz ubogich. Stać się społecznie odpowiedzialnym dla wszystkich oraz służać wszystkim, a zwłaszcza tym, którzy ze względu na swe ubóstwo duchowe czy materialne są wykluczeni z innych wspólnot. Nie może w niej być podziałów, które bazują na ludzkich kryteriach oceniania. Przestrzegamy przed tym w. Jakub: Bracia moi, niech wiara wasza w Pana naszego Jezusa Chrystusa uwielbionego nie ma względu na osoby. Bo gdyby przyszedł wasze zgromadzenie człowiek przystrojony w złote pierścienie i bogatą szatą i przybył tak i człowiek ubogi w zabrudzonej szacie, a wy spojrzycie na bogato odzianego i powiecie: Usiódł na zaszczytnym miejscu, do ubogiego zaś powiecie: Stań sobie tam albo usiódł u podnóżka mojego, to czy nie czynicie różnic między sobą i nie stajecie się sędziami przewrotnymi? Posłuchajcie, bracia moi umiłowani! Czy Bóg nie wybrał ubogich tego świata na bogatych w wierze oraz na dziedziców królestwa przyobiecane tym, którzy Go miłują? Wy zaś odmówiliście ubogiemu poszanowania. (1) Jeśli przeto zgodnie z Pismem wywyższacie królewskie Prawo: Bądźcie miłowi bliźniego swego jak siebie samego, dobrze czynicie. Jeśli zaś kierujecie się względem na osobę, popełnicie grzech, i Prawo potępi was jako przestępców (Jk 2,1-6.8-9).

Parafia nie może nigdy zamykać się na potrzeby najuboższych, stać się klubem dla bogatych, z którego zostają wykluczeni ubodzy.

Ubodzy i bogaci od samego początku istnienia Kościoła go tworzyli w duchu braterskiej miłości. Członkowie pierwszej gminy chrześcijańskiej, jak pisze w. / ukasz sprzedawali swe majątki i dobra i rozdzielali je ubogim (Dz 2,44). Czuli się wzajemnie za siebie odpowiedzialni i starali zaradzać potrzebom wszystkich.

Tak i w wiekach późniejszych Kościół otacza opieką ubogich i potrzebujących. Służąc im, którzy poprzez ubóstwo materialne lub duchowe byli wykluczeni z wspólnoty ludzkiej. Ta służba ubogim kazała budować przytuliska, sierocińce, wspomagać wdowy i sieroty. Powstawały w Kościele zakony, które przychodziły z pomocą różnym grupom ubogich. Kościół zawsze pamięta, że Bóg wybrał ubogich tego świata na bogatych w wierze oraz na dziedziców królestwa (Jk 2,5). Zawsze tam, gdzie kwitła wiara powstawały dzieła miłości bliźniego i chrześcijańskiego miłosierdzia. Klasycznym przykładem jest tutaj Dom Ulgi w Cierpieniu, który utworzył w. Ojciec Pio. Wiaty kapucyn

był mistycznie zjednoczony z Chrystusem i głęboko przeżywał Jego obecność w swoim życiu. Ta obecność pobudzała go do stworzenia dzieł, które zostały poświęcone dla ludzi chorych. Podobnie i inni wielcy wiści. Nie tylko byli całkowicie zjednoczeni z Chrystusem, ale stali się Mu ukrytymi w najuboższych. Ich wiara nie miała charakteru deklaracji słownej i nie wyczerpywała się wyłącznie aktach kultu, takich jak modlitwa, umartwienie, przystąpienie do sakramentów wiści.

Kto chce dzisiaj kontynuować misję zbawczą Chrystusa musi się stać nie tylko Kościołem dla ubogich, z ubogimi, ale Kościołem ubogim. To oznacza odejście od ducha świata, który przede wszystkim ceni sobie wartości materialne, przyjemności, wygodę życia. Ojciec wiści wielokrotnie wzywał chrześcijan do nieulegania pokusie hedonizmu życiowego i materializmu. Uczymy się szanować ludzi biednych, ale trzeba bardziej śmiało i szczerze. Pragniemy aby chrześcijanie trzeciego tysiąclecia rozbudzili w sobie śmiałość wyobraźni i miłosierdzie (*Novo millennio ineunte*, nr 50), która pozwoli im dostrzec coraz to nowe formy ubóstwa i odpowiadać na nie gotowo i śmiało.

## Spotkanie 5 ó Kwiecie

### Chrystus Zmartwychwstał ó nadziei ubogich

#### I.

W tym miesi cu prze ywamy najwa niejsze wydarzenia zbawcze: M k , mier i zmartwychwstanie Chrystusa. Obchodzimy równie wi to Mió sierdzia. Dla caej naszej spoeczno ci jest to wi to szczególne, patronalne.

Ko ció zaprasza nas do tego, aby my rozwa ali misterium paschalne Chrystusa, gdy jest ona dla nas ród em Bo ej rado ci i niezawodnej nadziei.

Pielgrzymujemy duchowo w te dni tryduum paschalnego do Jerozolimy. Cofamy si w czasie, aby stan towarzyszy Jezusowi w Jego ostatnich ziemskich godzinach w Wieczerniku, Ogrodzie Oliwnym, na drodze krzy owej i na Golgocie. Rozwa amy bole Maryi, stoj cej pod krzy em i odchodz cej od zapiecz towanego grobu Syna.

W naszych rozwa aniach pasyjnych jest wiele ludzkiego wspó czucia. Nabo e stwa wielkopostne, szczególnie praktykowane w naszych parafiach, takie jak šGorzkie aleö, czy šDroga krzy owaö pozwalaj nam uzmysłowi sobie, ile kosztował Chrystusa nasze zbawienie. Jak wielka był cena naszego zbawienia. Apostoł powie: šWiecie bowiem, e z waszego, odziedziczonego po przodkach, zego post powania zostali cie wykupieni nie czym przemijaj cym, srebrem lub ztem, ale drogocenn krwi Chrystusa, jako baranka niepokalanego i bez zmazyö (1 Pt 1,18-19).

W poranek wielkanocny nasze wi ty nie roz piewaj si radosnym šAllelujaö. B dziemy rozwa ali fragmenty Ewangelii mówi ce o pustym grobie i o ukazywaniu si Zmartwychwstaego. Rado pomiesza si ze zdumieniem.

Czego uczy nas Chrystus Pan swoim zmartwychwstaniem? Do jakiej refleksji pobudza nas grób Chrystusa, który wbrew oczekiwaniom wszystkich pozostał pusty? Czy jest to wi to odnalezionaj nadziei?

Pusty grób Chrystusa. w. Jan Ewangelista tak pisze o tym, czego był wiadkiem: šA pierwszego dnia po szabacie, wczesnym rankiem, gdy jeszcze był ciemno, Maria Magdalena udała si do grobu i zobaczyła kamie odsuni ty od grobu. Pobiegła wi c i przybyła do Szymona Piotra i do drugiego ucznia, którego Jezus kochał i rzekła do nich: Zabrano Pana z grobu i nie wiemy, gdzie Go poć ono. Wyszędł wi c Piotr i ów drugi ucze i szli do grobu. Biegli oni obydwaj razem, lecz ów drugi ucze wyprzedził Piotra i przybył pierwszy do grobu. A kiedy si nachylił zobaczył e ce pćtna, jednak e nie wszędł do rodka. Nadszedł potem tak e Szymon Piotr, id cy za nim. Wszędł on do wn trza grobu i ujrzał e ce pćtna oraz chust , która była na Jego gówie, le c nie razem z pćtnami, ale oddzielnie zwini t na jednym miejscu. Wtedy wszędł do wn trza tak e i ów drugi ucze , który przybył pierwszy do grobu. Ujrzał i uwierzył. Dot d bowiem nie rozumieli jeszcze Pisma, które mówi, e On ma powsta z martwych. Uczniowie zatem powrócili znowu do siebie. Maria Magdalena natomiast stała przed grobem pćcz c. A kiedy tak pćkała, nachyliła si do grobu i ujrzała dwóch anioł w bieli, siedz cych tam, gdzie le ała cia Jezusa - jednego w miejscu gówy, drugiego w miejscu nóg. I rzekli do niej: Niewiasto, czemu pćczesz? Odpowiedziała im: Zabrano Pana mego i nie wiem, gdzie Go poć ono. Gdy to powiedziała, odwróciła si i ujrzała stoj cego Jezusa, ale nie wiedziała, e to Jezus. Rzekł do niej Jezus: Niewiasto, czemu pćczesz? Kogo szukasz? Ona za s dz c, e to jest ogrodnik, powiedziała do Niego: Panie, je li ty Go przeniosł , powiedz mi, gdzie Go poć ył , a ja Go wezm . Jezus rzekł do niej: Mario! A ona obróciwszy si powiedziała do Niego po hebrajsku: Rabbuni, to znaczy: Nauczycielu. Rzekł do niej Jezus: Nie zatrzymuj Mnie, jeszcze bowiem nie wst pił do Ojca. Natomiast udaj si do moich braci powiedz im: Wst puj do Ojca mego i Ojca waszego

oraz do Boga mego i Boga waszego. Poszła Maria Magdalena oznajmiając uczniom: Widziałam Pana i to mi powiedziałam (J 20,1-18).

Idąc pośpiesznie do grobu Chrystusa Maria może być symbolem tych wszystkich, którym brak nadziei. Szła do grobu w ściśle określonym celu: chciała namacać martwe ciało Jezusa. Nie brała pod uwagę żadnej innej możliwości. Zastanawiała się jedynie nad tym, jak pokona przeszkody, które uniemożliwiłyby jej misję. Nie chciała niczego więcej, jak tylko tego, by pilnujący grobu mężczyźni pomogli jej odsunąć kamień i pozwolili dopieścić obrzydliwym pogrzebowych.

Paradoksalnie grób Jezusa stał się całkowitym odwróceniem swego sensu. Przeszła była znakiem śmierci, wiadkiem jej nieodwracalnego zwycięstwa. Stał się znakiem nowego życia. Maria Magdalena w poranek wielkanocny stała się czuwaniem nadziei. Podczas gdy wiatki dnia zwyciężały ciemność nocy i triumfalnie oznajmiały zwycięstwo dnia, Maria Magdalena odzyskała utraconą na Golgocie nadzieję.

## II.

w. Jan Ewangelista pisze wzruszony o niezwykłym spotkaniu z Jezusem wieczorem, pierwszego dnia tygodnia: „Przyśledźcież Jezus, stanął po środku i rzekł do nich: <Pokój wam!> A to powiedziawszy, pokazał im rękę i bok. Uradowali się, zatem uczniowie ujrawszy Pana” (J 20,19-20).

Ten fragment Ewangelii tchnie niezwykłą ciszą, a zarazem wielkim spokojem. Jezus przychodzi do swoich zakochanych uczniów i przynosi im to, czego najbardziej potrzebują: dar pokoju serca.

Myślę, że w tym nie ten fragment Ewangelii został uchwycony na obrazie Jezusa Miłosiernego, namalowanym według relacji w. siostry Faustyny. Jezus przychodzi do swoich uczniów. Wyciąga do nich jedną rękę w geście pozdrowienia i błogosławieństwa. Zdaje się, że chce wyzwolić ich serca z poczucia niepewności i strachu. Może podobnym gestem ucisza burzę na morzu? (zob. Mt 8,24-27). Może tym samym gestem godził powołanych Apostołów, gdy spierali się o to, kto z nich jest największy i jakie miejsca przypadną im w królestwie niebieskim? (zob. Mk 9,33-36).

Drugą ręką Jezus pokazuje na swe serce, z którego rozchodzi się wokół promienie białe i czerwone. Ciekawa rzecz: Jezus objawia się po swoim zmartwychwstaniu wielu uczniom i w różnych okolicznościach. Zwykle od razu Go nie rozpoznają, ale gdy już odkryją, że to Pan, ogarnia ich serca radość. Choć okoliczności zjawienia się Jezusa są odmienne, to jedno jest wspólne. Jezus ukazuje się ze śladami Męki na swoim ciele. Pozdrowia ich dłońmi poranionymi gwoźdźmi i ukazuje im swój przebitą bok. Choć ciała Jezusa zostały już przemienione, - stały się chwalebne, doskonałe, przebóstwione - to jednak pozostał na nim ślad gwoździ i węża. Podobnie jest i na obrazie namalowanym według życzenia w. Faustyny. Tutaj również Jezus ukazuje przebitą bok i poranione ręce.

Warto zatrzymać się nad tym faktem, że chwalebny Chrystus nie wyrzekł się swoich więzów tych ran. One są jak pieczęć miłości, świadectwo cierpienia, które zbawia.

Słowo tytułem chluby Jezusa: rzeczywiście cierpię za nas i umarłem. Chwalebne rany Chrystusa stanowią jakby przypomnienie ceny naszego zbawienia: Patrz i nie zapomnij!

Jest jeszcze chyba jeden powód, dla którego Jezus zachował ślady Męki na swoim ciele. Chce nas w ten sposób nauczyć bardzo ważnej prawdy. Starożytni umówili ją krótko: „Per lucem ad crucem!”. w. / ukasz relacjonując dzieło głoszenia Ewangelii powie, że Apostołowie umacniali dusze uczniów i zachęcali ich do wytrwania w wierze, bo „sprzez wiele ucisków trzeba nam wejść do królestwa Bożego” (Dz 14,22).



Rany chwalebne Jezusa ucz nas, że droga do nieba prowadzi przez cierpienie i śmierć. Oby my pamiętali o tym, gdy życie nas boleśnie rani i wydaje się nam nie do uniesienia ciężarem trudów lub bied.

My również, gdy wejdziemy do chwalej niebieskiej, będziemy się chlubić, jak Jezus, naszymi ranami: cierpieniem przy tym z miłości i przemienionym w dar miłości.

Chwalebne rany Jezusa dodaj nam odwagi. Przypominaj o słowach Jezusa, wypowiedzianych do Apostołów jeszcze przed Męką: „To wam powiedziałem, abyście pokój we Mnie mieli. Na wasz wiecie doznacie ucisku, ale miejcie odwagę: Ja zwyciężyłem świat” (J 16,33).

Dlatego też nie wolno nam zrezygnować z czynienia dobra, tylko dlatego, że możemy zrobić wiele wycierpień.

Tytułem chwały wobec Zmartwychwstałego nie będzie pewno nasze czyste (puste) rzeczy, ale poranione w pracy dla bliźniego, spracowane, zmęczone. One staną się naszym tytułem chwały.

### III.

Przywrócona nadzieja rodzi pokój w sercu człowieka i wyzwala od lęku. Ci, którzy mają nadzieję nie lękają się przyszłości. Widzą to najlepiej, gdy zastanawiamy się nad zmianą w postępowaniu Apostołów. Przerazeni okrucieństwem śmierci Chrystusa i pokonani przez bez-nadziejnych Apostołów i kłiwie skryli się w Wieczerniku i wspólnie zastanawiali się, co zrobi, aby ocalić swoją własną życie. Widzieli przyszłość jako pełną niebezpieczeństw i zła. Zwyczajnie lękali się strachem o siebie.

Gdy przyszedł do nich Zmartwychwstały, gdy Go spotkali, rozpoznali, strach ustąpił miejsca wierze, a przyszedł błąd nadziei. Już nie lękali się niepotrzebnie o przyszłość. Wyszli na ulice miasta, aby wbrew zakazom i groźbom żydowskich ogłosić zwycięstwo Chrystusa.

Nadzieja wnosi w serce człowieka pokój. Wyzwala z lęku. Pozwala na to, by człowiek zgodził się, by Bóg prowadzi go przez życie i śmierć.

To bardzo ważne dla nas. Zatrószmy się o naszą nadzieję i oprzyjmy ją o pustego skądinąd grobu Chrystusa. Uwierzyjmy, po to, byśmy spokojnie patrzyli w przyszłość.

W tym miesiącu uczmy się wzbudzania w sobie wiary w Zmartwychwstanie Pana i mówmy często, zwłaszcza tym, którzy na skutek udręczenia i ubóstwa utracili nadzieję: „Chrystus Zmartwychwstał! Alleluja!”.

## Spotkanie 6 ó Maj

### Nadzieja i rado

#### I.

Z czym wielu przeci tnym katolikom kojarzy si chrze cija stwo? Niektóрым zapytanym osobom z pewno ci wiara religijna kojarzy by si z obrz dami, z chodzeniem do ko cio na Msz w., z przykazaniami, ze wspomnieniami z dzieci stwa, z babci , która opowiada o Bozi... Gdyby jednak zapyta o dok dniejsze skojarzenia i doprowadzi do szczerej rozmowy, co us szeliby my?

Obawiam si , e wielu osobom chrze cija stwo kojarzy by si przede wszystkim z jakim ci arem b d czym smutnym. Zostali ochrzczeni przez rodziców i wychowani w poczuciu religijnego obowi zku. Dla wielu z nich zatem religia jest czym trudnym, eby nie powiedzie ó przykrym obowi zkiem i ma charakter nakazowo ó rozdzielczy, przymusowo ó dobrowolny, jest czym w stylu: šmusisz chcie ö. Pami taj wi c, e obowi zuj ci nakazy zawarte w Dekalogu, w przykazaniach ko cielnych. Masz po ci , modli si przynajmniej dwa razy dziennie, przyst powa do Spowiedzi przed wi tami. Nakazy dotycz ce postu pi tkowego, niedzielnej Eucharystii, odstanej pod ko cielnym parkanem, Spowiedzi dwa razy w roku (przed wi tami) odmierzaj prawie niezmcony rytm ich chrze cija stwa, odczuwanego jako nalepk do obcego produktu. šDoklejoneö chrze cija stwo do ich ycia, niczym niewa na gwarancja na napraw sprz tu domowego, monotonne jak przepis na prze ywanie wi t rodzinnych, potrzebne, gdy wypadnie si o eni albo umrze .

Rozdzielczy charakter chrze cija stwa polega na tym, e otrzymujemy co , z czym tak naprawd nie wiemy, co robi : šmasz Chrzest...ö, šmasz I Komuni wi t ...ö, šmasz rozgrzeszenie...ö, šudzielimy ci lubu i pochowamy w grobie...ö.

Chodz c do ko cio na nabo e stwo niedzielne, us szysz nieraz o sce u wi ciej, której nie potrafisz sobie wyobrazi , bo nie jest konkretna. Dowiesz si te od kaznodziei, e Bóg ci kocha, ale musisz zas y na zbawienie, y wed g Jego przepisu na ycie i we wszystkim stara si by poprawny!

Taki styl prze ywania chrze cija stwa, tak naprawd b d cy prze ywaniem šniczegoö, coraz mniej wystarcza ludziom, którzy chcieliby w religii widzie co wi ciej, ani eli tylko rytualno ó šprzykazaniowyö sposób na oswojanie Pana Boga. eruj na tym niezadowoleniu z niew ciwego prze ywania chrze cija stwa wszelkiej ma ci sekciarze, oferuj c wie e i intensywne doznania religijne. Kto idzie do nich, bo tam mo e prze y šco ö, poczu si we wspólnoce, bo spotyka si w pierwszym momencie z ciepym i peym yczliwo ci przy ciem i akceptacj . Bo w sekcje jest spontanicznie, nieprzewidywalnie, ciekawie. Mo na šby sob ö, a nie bez przerwy ocenianym kamyczkiem w mozaice starego Ko cio.

Z wieloma rzeczami kojarzy si nam chrze cija stwo i wiara, ale chyba ostatni rzecz jest dla wielu z nas skojarzenie wiary z rado ci , entuzjazmem dla ycia, niepoprawnym optymizmem. Nieraz mam wra enie, e prezentujemy powszechnie jakie smutne i ponure chrze cija stwo, które bardziej kojarzy mi si z bólem z bów, ni z Dobr Nowin . Niektórzy powiedz zaraz oburzeni: šPrzecie w ko cie nie wypada si mia ö, šprzecie zbawienie to powa na sprawa...ö, šprzecie trzeba si umartwia ...ö, šreligia to nie zabawa...ö.

Istnieje dosy rozpowszechniony typ wierzycych, którzy w imi własnej wizji wi to ci uwa aj , e nie da si w adnym wypadku pogodzi Pana Boga i wiary z rado ci , miechem, pogod ducha, przyjemno ci z tego, e yjemy, optymizmem yciowym.

Niektórzy uwa aj , e Pan Bóg zabrania si u miecha , a prawdziwi wi ci mog z powodzeniem wyst powa na targach smutasów. Dla niektórych mia si , to jakby si ga ukradkiem po troch zakazane cukierki. Niektórzy wierni yj teologi Krzy a, b d cego apoteoz cierpienia dla cierpienia. yj miertelnie powa ni, uwa aj c za swój obowi zek tworzy atmosfer podejrzliwo ci wobec naturalnych przejawów ycia, do których nale y rado . Jakby nie by Zmartwychwstania Chrystusa! Jak gdyby Krzy nie by dzisiaj znakiem zwyci stwa nad z

By chrze cijaninem ó to by cz wkiem radosnym.

Chrze cija stwo, jakie zrodzi si z tajemnicy Chrystusa, to wiara g sz ca rado i nape ciałaj ca ni serce cz wka. Wiara pozwala nam do wiadczy prawdziwej rado ci nie tylko w wieczno ci, ale ju teraz, w yciu doczesnym.

Owszem, chrze cija stwo ma swe surowe oblicze ó jak oblicze Chrystusa na najstarszych ikonach. Nie jest to jednak oblicze cierpi tnicze, obola e, nale ce do šdy urnego pesymistyö. Oblicze Chrystusa ó to, które szkicuje nam Ewangelia ó jest rozpromienione egodno ci , pokojem, rado ci ludzk i przede wszystkim nadziej . Jezus by kuszony na pustyni i po ci (Mk 1,12-13), ale te jad e bawi e si na weselu w Kanie Galilejskiej (J 2,1-12). Jezus umiera e na Golgocie (J 19,28-37), ale te pierwszego dnia tygodnia pozdrowi e zal knionych uczniów w Wieczerniku s wami: šPokój wam! Nie l kajcie si !ö (J 20,19-23). Cieszy e si ze spotkania z nimi, a oni pomimo niedowierzania dzielili z Nim Jego rado . W Ewangelii znajdujemy stwierdzenie, e Jezus šrozradowa e w Duchu wi tymö (k10,21). Nasz Pan do wiadcza e swoim yciu ziemskim rado ci p ncej z tego, e by e jedno ze swoim Ojcem. Cieszy e si tak e z przyja ni, jaka e czy a Go z Mari , Mart i/ azarzem i z pewno ci Jego miech rozbrzmiewa e w ich domu w Betanii ( / k 10,38-42).

W naszym yciu ziemskim i wiecznym Pan Bóg zarezerwowa e miejsce na rado . Ona jest Jego darem i ku Niemu winna nas prowadzi .

Mówi c o rado ci, mo emy wyró ni jej dwa rodzaje: rado doczesn i nadprzyrodzon , znajduj c swe ród e w wierze. Wyp e wa z niej i do niej si odnosi.

Rado ludzka ma swe korzenie w doczesno ci. Jest to nic innego, jak prze e sk szcz cia, które rodzi si w wielu prozaicznych sytuacjach. Mówimy: šciesz si , bo uda e mi si dzisiaj zrobi co wa nego...ö, šjestem zadowolona, bo mi si powiod eö, šjestem szcz liwy, gdy osi gn e sukcesö. Powodów do rado ci, ma e ch i wielkich, mo e by wiele. Czyni nas radosnymi spotkanie z kim dla nas wa nym i lubianym, osi gni cie drobnego sukcesu, rozwi zanie problemu, który nas nurtowa e od dawna, to, e kupili my sobie co mi e go. Rado prze ywamy ze spotkania z przyjació ni, gdy czujemy si kochani przez najbli szych. Rodzi si w chwilach odpoczynku, przyjemno ci, wi ta. Rado daj nam warto ci, takie jak zdrowie, praca, pieni dze.

ród e rado ci nadprzyrodzonej, a zarazem jej naj e bszym motywem, jest Bóg sam i Jego przymioty. Wielokrotnie, chocia by w Psalmach, s e szymy radosny okrzyk: šRaduje si me serce w Panuö (Ps 16,9; / k 1,47), šCiesz si b d i radowa Tob ö (Ps 9,3), šB d si radowa e w Panuö (Ps 104,34). Prorocy wzywali Naród Wybrany do rado ci: šRaduj si Córo Syjonu, bo Pan Twój nadchodziö (Za 2,14. 9,19). Bóg, który jest i dzia e, spotkanie z Nim, do wiadczenie Jego opieki i b e gos e w stwa, daje rado nie tylko poszczególnym bohaterom Starego Przymierza, ale ca e mu Izraelowi.

To do wiadczenie rado ci, p~~o~~naj z delikatnego dotkni~~ę~~cia Boga, by~~ć~~ udziałem Maryi. Ona w godzinie zwiastowania wy~~ś~~piewa~~ła~~ Bogu Hymn wdzi~~ę~~czno ci: *Wielbi dusza moja Pana i raduje si~~e~~ Duch mój w Bogu moim* (Łk 1,46-47). W ~~nie~~ El biety poruszy~~ł~~ Jan, gdy odwiedzi~~ł~~ Maryja z Jezusem pod swoim sercem (zob. Łk 1,44).

Rado Bo a rodzi si~~e~~ z doznanego przebaczenia i ~~ś~~mi. Cz~~ł~~owiek uwolniony od grzechu odchodzi uradowany, rozpromieniony, uspokojony wewn~~ę~~trznie. Takiej rado ci do wiadczyli ci, którym Jezus sam odpu~~ł~~ grzechy, jak cho~~by~~ cz~~ł~~owiek op~~o~~tany, który w porywie serca chcia~~ł~~ój z Jezusem, by g~~o~~si Jego Ewangeli~~e~~ (Mk 5,1-20).

Rado chrze~~ś~~cjaninowi daje poczucie dobrze wy~~ś~~conego zadania, obow~~o~~zku, swego powo~~ł~~ania. Gdy dobrze prze~~ży~~jemy ~~ż~~ycie, b~~o~~dziemy mieli wielk~~ą~~ rado~~ść~~, której nikt nam nie zabierze. Przedsmakiem tej rado ci jest satysfakcja, jak~~ą~~ daje dobrze prze~~ży~~ty dzie~~ł~~o. ~~W~~ród~~em~~ chrze~~ś~~cija~~ń~~skiej rado ci jest dla nas obecno~~ść~~ Jezusa Eucharystycznego. Podpatrzmy ~~ż~~ycie wielkich~~ich~~ wi~~er~~nych.

Chocia~~ż~~ by~~ł~~ w. Ludwika Marii Grignon de Montfort, którego aposto~~ł~~skie ~~ż~~ycie by~~ł~~ wy~~ś~~cone po brzegi wieloma pora~~ż~~kami, niech ci~~e~~ czy wr~~o~~cz wrogo ci~~e~~ wielu jego przeciwników, a mimo to~~e~~ w. Ludwik by~~ł~~ cz~~ł~~owiekiem radosnym. Podobnie inni współ~~z~~e ni~~ci~~ wi~~er~~ni ci. Blisko Jezusa Eucharystycznego, wiadomo~~ść~~, e jest tutaj, e nas s~~ł~~ucha i widzi, a my patrzymy na Niego, ukrytego w bia~~ł~~ej hostii, w sercach wielu pobo~~ż~~nych wi~~er~~nych, budzi przeogromn~~ą~~ rado~~ść~~ i daje szcz~~ę~~ście. Nawet w takich chwilach, jak~~ą~~ mier~~ę~~, wier~~z~~cy w Niego odczuwaj~~ą~~ pokój i rado~~ść~~, bo wiedz~~ą~~, e za chwil~~ę~~ si~~e~~ z Nim po~~ę~~cz~~ą~~. Ta rado~~ść~~ jest o wiele wi~~ę~~ksza od strachu przed~~em~~ mierz~~ę~~ci. Wielcy~~mi~~ wi~~er~~ni ci umierali pogodnie, rozpromienieni, cz~~o~~sto niecierpliwie wygl~~ąd~~aj~~ą~~ c~~o~~ mierz~~ę~~ci, bo byli trawieni pragnieniem ogl~~ąd~~ania Boga twarz~~ą~~ w twarz.

Chrze~~ś~~cija~~ń~~ska rado~~ść~~ rodzi si~~e~~ w duszy szlachetnej, gdy mo~~że~~ e uczyni~~ć~~ co dobrego dla innych. Rozrasta si~~e~~ ona w sumieniu czystym i wra~~żli~~wym, które dostrzega potrzeby innych i stara si~~e~~ im bezinteresownie zaradza~~ć~~. Jest ona nagrod~~ą~~ za trud w~~o~~ny w czynienie dobra bli~~ż~~niemu. Wdzi~~ę~~czno~~ść~~, jakiej do wiadczymy od ludzi, z zw~~o~~szcza my l~~o~~ tym, e co mo~~ż~~emy uczyni~~ć~~ dla Boga, sprawia nie tylko, e jeste~~my~~ sk~~ł~~onni do daru z siebie, ale czujemy si~~e~~ wr~~o~~cz do niego przynaglani.

Rado~~ść~~, i to nie tylko nadprzyrodzon~~ą~~, rodzi tak~~ą~~ e dobro, którego do wiadczymy ze strony bli~~ż~~ni. Czy~~e~~ nie jest nam mi~~ł~~, gdy kto jest~~em~~ yczliwie nastawiony do nas? Gdy dobrze nas traktuje i oka~~e~~ w ten sposób, e nas lubi? Przyja~~ź~~ni jej oznaki, yczliwo~~ść~~ i grzeczno~~ść~~ ze strony bli~~ż~~ni sprawiaj~~ą~~, e jeste~~my~~ zadowoleni, czujemy si~~e~~ dobrze w ród~~em~~ innych i otwieramy si~~e~~ na drugiego cz~~ł~~owieka.

## II

Zajmijmy postaw~~ę~~ pe~~ł~~ni optymizmu i piel~~ę~~gnujmy w sobie pogod~~ę~~ ducha. Bóg nie chce ponurych wyznawców, gdy~~e~~ stanowi oni antyreklam~~ę~~ szcz~~ę~~cia, którym On pragnie obdarza~~ć~~. Trzeba w tym momencie postawi~~ć~~ sobie pytanie: Jak ja prezentuj~~ę~~ moj~~ą~~ wiar~~ę~~? Specjali~~ści~~ ci od reklamy, gdy~~e~~ chc~~ą~~ wy~~ś~~promowa~~ć~~ jaki produkt, bardzo starannie dobieraj~~ą~~ sposoby jego reklamowania oraz osoby, które maj~~ą~~ wzi~~ąć~~ w niej udział~~e~~. Liczy si~~e~~ osobowo~~ść~~, sympatia, umiej~~ę~~tno~~ść~~ zdobywania innych~~ich~~ ~~ś~~godnym u miechem. Nie mo~~że~~ na straszy~~ć~~ swym wygl~~ąd~~em czy odpycha~~ć~~ zawzi~~ę~~t~~ę~~ min~~ę~~. W reklamach nie ma miejsca na ludzi smutnych i nieszcz~~ę~~śliwych, którzy maj~~ą~~ pretensje do Pana Boga o to, e ich stworzy~~ł~~. A jakie jest chrze~~ś~~cija~~ń~~stwo w moim ~~ś~~wydaniu? Czy zdarzy~~ł~~ mi si~~e~~ kiedy~~e~~, cho~~by~~ raz, us~~ł~~usze~~ć~~ od kogo~~ś~~: *Wiesz, podziwiam ci~~e~~, bo ty jeste~~ś~~ taka pe~~ł~~na rado ci i optymizmu. Nie wiem, sk~~ąd~~ do masz, ale chcia~~ł~~bym tak, jak ty, by~~ć~~ radosny...ö.*

Jezus potrzebuje wiadków Dobrej ó to jest peiej rado ci ó Nowiny o zbawieniu. Takich, którzy b d apostoówali moc rado ci promieniuj cej z ich serca. Nie šmutasówö, z trudem toleruj cych dar ycia! Nie sfrustrowanych i wiecznie niezadowolonych z siebie, którzy maj innym za z to, e s szcz liwi! Bóg potrzebuje wiadków radosnych i szcz liwych. Takich, którzy z wdzi czno ci b d przyjmowali ka dy kolejny dzie . Jezus potrzebuje apostoów, w których sercach b dzie mo na dostrzec promienie poranka zmartwychwstania.

Apostolstwo poprzez rado jest w naszych czasach spraw tym pilniejszy , im bardziej brakuje nam motywów do ludzkiej rado ci. Pesymi ci mówi : yjemy w zych czasach i niewiele mo na dostrzec powodów do optymizmu. Wojny, niesprawiedliwo spoeczna, brak stabilizacji yciowej, osobiste i rodzinne dramaty, bezrobocie, powi kszej cy si wiat n dzy moralnej i materialnej, nienawi i grzech, które wida na prawie ka dym kroku, z pewno ci nie zach caj do rado ci. To prawda, e nie mo emy by naiwni i udawa , i tego wszystkiego nie widzimy. e ziemia to raj, gdzie wszyscy yj dgo i szcz liwie.

Niemniej jednak wierzymy w Chrystusa Zmartwychwstaego. Wierz c, jeste my wolni od l ku przed przysz ci i przed z em, które si rozrasta. Patrzymy na rzeczywisto od strony Boga i os dzamy j przez pryzmat Zmartwychwstania. Wiemy, do kogo b dzie nale e ostatnie s wo w historii wiata. Wiemy te , e w ustach Boga oznacza ono b dzie zwyci stwo. Ju teraz w wierze s szymy prorockie s wa *Apokalipsy*, odnosz ce si do ostatniego dnia: šOto teraz nastae pot ga i królowanie Boga naszego i w adza Jego Pomaza caö (Ap 12,10). Patrzymy na ycie poprzez fakt Zmartwychwstania Jezusa, stale wracaj c o zmroku naszej codzienno ci do Jego pustego grobu. Skoro Jezusa tam nie ma, skoro Bóg wskrzesiGo z martwych i pozwoliCodnie Mu zwyci stwo nad piek em i mierci , mo emy by rado ni. Tym faktem Bóg zapowiedzia i uczyniemo liwym tak e nasze zmartwychwstanie!

## Spotkanie 7 ó czerwiec

### Nadzieja, wytrwaœ i miœtwo

#### I.

Zdajemy sobie spraw z tego, e chc c osi gn jakie dobro, musimy liczy si z tym, ze ono kosztuje. Tak ju jest w yciu ludzkim, e to, co jest pi kne i warto ciowe, musi kosztowa . Przekonaœi o tym nie jeden twórca, który musiaœokupi swe dzieœ wielkim cierpieniem duchowym lub fizycznym. Ci, którzy chc si rozwija intelektualnie, ksztaci swój umysœ poznawa j zyki obce, dokonywa odkry naukowych, wiedz , e na sukces trzeba zapracowa . Nic nie przychodzi œtwo.

Samo ycie przypomina o konieczno ci cnoty wytrwaœ ci. Ona zapewnia nam nie tylko zdobycie dóbr ziemskich, ale otrzymanie nagrody wiecznej. Ci, którzy uwierzyli w Jezusa i poszli za Nim, œwydaj owoc przez swoj wytrwaœ ö (/ k 8,5). Osi gn ycie wieczne, które wprawdzie jest darem Bo ym, ale te i nagrod za wierno Bogu w doczesno ci.

W naszym ludzkim yciu stawiamy sobie ró ne cele i d ymy do dobra. Realizacja naszych planów jest nieraz bardzo trudna. Potrzebujemy czasu, aby do czego w yciu doj , cierpliwoci staœ ci, a przede wszystkim wytrwaœ ci.

Cnota wytrwaœ ci jest równie potrzebna w yciu duchowym. Potrzebna jest w wierze (jej brak oznacza odst pstwo od wiary), w nadziei (jej brak prowadzi do rozpaczyci i zw tpienia we w œne zbawienie) i w miœ ci (brak wytrwaœ ci oznacza niestaœ , niewierno ).

Bardzo cz sto Ko cióœzach ca wiernych do wytrwania w œsce Bo ej, do trwania w jedno ci z Chrystusem. Jest w tej zach cie g œboka m dro : nie wystarczy rozpocz dobre dzieœ, ale trzeba wytrwale je realizowa , a do ko ca. W tym wezwaniu Ko cioœ do wytrwania w wierze pobrzmiwaj œwa samego Chrystusa, który obiecaœApostoœm, e œkto wytrwa do ko ca, b dzie zbawionyö (Mk 13,13).

Tak, wi c, aby wej do Królestwa Bo ego, trzeba do ko ca wytrwa w wierze. Wzorem wytrwaœego trwania przy Bogu s wielcy Bohaterowie wiary Starego Testamentu (ich imiona znajdziemy w Hbr 11,1-40). W Nowym Przymierzu symbolem wytrwaœ ci w wierze i wierno ci a do ko ca jest Maryja. Obecnie wytrwaœ jest bardzo potrzebna cnota , poniewa yjemy w wiecie niestaœm i zagmatwanym, gdzie dziaœ bardzo wiele czynników niesprzyjaj cych wierze. Chrze cijanin, nie tylko w czasach apostoelskich, ale i wspóœze nie musi dokonywa wyborów pomi dzy wiar a niewiar . Stajemy te wobec wyborów moralnych: trwa przy Chrystusie, w Jego nauce i miœ ci, czy te pój na kompromis ze wiatem i odej od Jezusa.

Cnota wytrwaœ ci potrzebna jest w miœ ci. Pan Jezus podczas Ostatniej Wieczerzy prosiœuczniów: œWytrwajcie w miœ ci mojejö (J 15,9). Wrogiem miœ ci jest zm czenie, szarzyzna codziennie ci, a nawet konieczno wype œniania wci tych samych obowi zków. Ludzi sta na p œmienn miœ , na wielkie uczucie, które szybko i intensywnie si wypala. O wiele cenniejsza jest jednak miœ , która trwa w codziennie ci, która mo e nie przejawia si w wielkich zrywach emocji, nie jest szalona i niebotyczna, ale cicha, obowi zkowa, staœ. Jezus chce, aby my wytrwali w Jego miœ ci, to znaczy by nie tylko byœ nas sta na zrywy, uniesienia, wielkie prze ycia religijne, ale te by my ka dego dnia potwierdzali sw wierno i oddanie.

Wytrwaœ ci potrzeba w nadziei. J tak œtwo utraci , zw œszcza, gdy prze ywany powa ne trudno ci czy za œmania. Wytrwaœ w nadziei pomaga nam przeczekaa w spokoju

trudne chwile i nie straci ducha. Pomaga nam odbudowywać to, co rujnął nieprzyjazne okoliczności cię. Pozwala dawać się nawet po najsilniejszych ciosach.

Chrześcijańskie musimy uzbroić się w cierpliwość i być takimi w ród ucisku i prześladowania. Musimy pamiętać o tym, że wszyscy, którzy chcą żyć w Jezusie Chrystusie, spotkają prześladowania (2 Tm 3,12). Tak, jak Jezus, Jego uczniowie będą znakiem sprzeciwu i skamienieniem odrzuconym przez budowniczych tego świata. W Dziejach Apostolskich / Paweł pisze krótko: „przez wiele ucisków trzeba wejść do Królestwa Bożego” (Dz 14,22). Owe uciski to nie tylko zewnętrzne trudności; sytuacje, które zmuszają nas do jasnego opowiedzenia się „za” lub „przeciwko” Bogu, ale także wewnętrzna walka. To dokonywanie wyboru dobra lub zła w nas samych.

Prześladowania nie muszą być krwawe, jak to się zdarza w historii Kościoła. Mogą wyrażać się w uprzedzeniach, niechęci, odrzuceniu, spychaniu na margines życia społecznego, szyderstwach czy niesprawiedliwych osądach. Zdarza się, że nawet w ród członków wiarnej rodziny chrześcijańskich może spotkać się z odrzuceniem i potępieniem, ze względu na swego ojca. Córka może mieć z matką, że chodzi do Kościoła.

Wytrwałość cię potrzeba w modlitwie. Nieraz Bóg pozwala nam długo dojrzewać do tego, o co Go prosimy. Kiedy nam czeka. Niecierpliwi w modlitwie wtedy odchodzą. Wydaje im się, jakby stali przed zamkniętymi drzwiami. Nie chcą czekać. Tymczasem wytrwałość w modlitwie otwiera serce Boga. On sam nagradza wytrwałość i pokorną modlitwę, która czasami okazuje się próbą naszych dobrych intencji i zamierzeń. Dlatego: „Módlcie się i nie ustawajcie!” (Łk 18,1).

## II.

Aby być człowiekiem nadziei trzeba wypracowywać w sobie cnotę miłości. Ludzie, którzy są tchórzami łatwo utracą nadzieję. Najmniejsza trudność, przeszkoda życiowa czy konieczność poświęcenia sprawi, że nadzieja w nich osłabnie lub zginie.

Zazwyczaj cnota miłości kojarzy się nam z odwagą na polu bitwy. Bycie miłym ó to znaczy nieugiętość wobec przeciwnika. Wiele osób utożsamia miłość z bohaterstwem podczas wojny. Nie negujcie tych znaczeń, trzeba dodać, że miłość to cnota życiowa, potrzebna bardziej w naszej codzienności, niż na polu bitwy. Jest potrzebna w cierpieniu oraz w dążeniu do dobra. Skoro życie nasze, niedoskonałe tu na ziemi i ułomne, naznaczone jest krzyżem cierpienia, naszą odpowiedzią na to rzeczywistość jest przyjęcie tego faktu i stawienie mu czoła. Miłość w obliczu cierpienia oznacza, że chrześcijańskie nie ucieka przed krzyżem (choć go nie szuka). Gdy krzyż przychodzi ó przyjmuje go i stara się godnie dawać. Postawa tchórzostwa wobec cierpienia polegałaby na szukaniu ucieczki w lepej uliczki, będącej tylko pozornie dobrym rozwiązaniem. Myślenie o samobójstwie, eutanazji, nadużywaniu środków odurzających, ucieczką w przesadną ułanę się nad sobą i obranie o lito.

Miłość potrzebna jest nam także w dążeniu do dobra. Paweł pisze do Filipian: „Wszystko, co jest prawdziwe, co godne, co sprawiedliwe, co czyste, co miłe, co zasługuje na uznanie: jeśli jest jak cnota i czynem chwalebny ó to miejcie na myśli” (Flp 4,8). W sposób bardzo jasny mówi o zadaniach każdego chrześcijańskie. Celem naszych dążeń i starań ma być dobro ziemskie i nadprzyrodzone. Człowiek jest bowiem istotą dążącą do dobra. Trudzić się nad nim jest sobie i realizuje swe życiowe powołanie.

Bywa tak, że dobro, do którego dążymy, nie jest osiągalne natychmiast. Czasami trzeba pokonać wiele przeszkód na drodze ku niemu. Zwykle jest tak, że im większe dobro ó tym więcej trzeba wysiłku i poświęcenia z naszej strony, aby do niego dojść. Tylko rzeczy będące i bez większej wartości przychodzą nam łatwo i niewiele kosztują. Pragnienie wielkiego dobra ó ziemskiego lub nadprzyrodzonego ó trzeba liczyć się z tym, że przyjdzie nam za nie zapłacić.

W zdobywaniu dobra i jego pomnażaniu potrzebna jest nam cnota męstwa. *Katechizm Kościoła Katolickiego* uczy, że Męstwo jest cnotą moralną, która zapewnia wytrwałość w trudnościach i stałość w dążeniu do dobra. Umacnia decyzję opierania się pokusom i przewycięzanie przeszkód w życiu moralnym (KKK 1808). Cnota męstwa uzdalnia nas do tego, byśmy nie rezygnowali z dobra, ale stawiali czołową przeszkodom, jakie drodze do niego napotykamy. Wyzwala nas z obaw, że nie poddamy, że nie warto dążyć do dobra. Innymi słowami broni nas przed tchórzostwem duchowym.

Człowiek tchórzliwy przy pierwszej przeszkodzie poddaje się, w tym w sens dalszej walki o dobro, łatwo rezygnuje. Nie wierzy w swoje możliwości, ani nie ufa w Boga o pomoc. Tchórzostwo czyni niemożliwym do osiągnięcia nawet to, co jest łatwo osiągalne. Wyolbrzymia przeszkodę i osłabia nasze moce.

Chrześcijaнин nie może rezygnować z dobra, które Bóg przed nim stawia, jako cel. Cnota męstwa umacnia nas na tyle, że jesteśmy gotowi nawet do wielkich poświęceń i wyrzeczeń, do ofiary życia w obronie świętej sprawy. Cnota męstwa jest zatem bardzo ważna w naszym życiu duchowym. Dzięki niej jesteśmy stali. To wiary upór, który sprawia, że idziemy naprzód pomimo tego, że na drodze naszego duchowego rozwoju napotykamy wiele przeszkód, zarówno zewnętrznych, jak i wewnętrznych z naszej słabości. Bez męstwa nie ma stałości w wierze, a jedynie wahanie i zmienność.

Potrzebujemy męstwa również w rozwoju na dwóch płaszczyznach: doczesnej i wiecznej. W życiu ziemskim dążymy do dóbr ziemskich. Są one osiągalne kosztem naszej pracy, zaparcia się siebie. Potrzebujemy wytrwałości w dążeniu do nich. Jeśli ktoś, na przykład, chce się czegoś dobrze nauczyć, musi być męśny, to znaczy zgodzi się, że to będzie go kosztowało sporo wysiłku i czasu. Jeśli ktoś chce odnieść jakikolwiek sukces, nie przychodzi on w ułamku sekundy i na skinienie palcem, ale trzeba na niego zapracować. A to oznacza, że w dążeniu do dóbr ziemskich trzeba posiadać najpierw cnotę męstwa. Gdy chodzi o rzeczywistość nadprzyrodzoną, największym dobrem, do którego dążymy, jest zbawienie. Ono stanowi największe pragnienie chrześcijanina. Jeśli dobra ziemskie, przemijające i ograniczone, wymagają wielkiego wysiłku, wyrzeczenia i cierpliwości w dążeniu do nich, o ile bardziej to największe z dóbr?

Trzeba modlić się do Boga o cnotę męstwa, która pozwoli nam dążyć do zbawienia pomimo przeróżnych przeszkód. Kierujmy się do Ducha Świętego o to, abyśmy nie upadali na duchu i nie słabli w pragnieniu zbawienia. Dar męstwa jest jednym z Jego darów. O Duchu Świętym, duszo mej duszy, uwielbiam Cię. O wiecziej, kieruj, wzmacniaj i pocieszaj mnie. Powiedz mi, co mam robić i rozkaż mi to wykonać. Obiecuj Ci uległość we wszystkim, co z woli Twojej mnie spotka, tylko okaż mi Twój wole. (Kard. Desire Józef Mercier).



## Spotkanie 8 ó Lipiec

### Grzechy przeciwko nadziei

#### I.

Nadzieja, zarówno ta zwyczajna, codzienna jak i nadprzyrodzona jest nieodzownym elementem naszego życia. Nikomu nie jest dana na stałe, ani ofiarowana w gotowej postaci. Podobnie jak wiara, nadzieja to dla nas zadanie. Moemy ją umacniać, dzielić się z nią z innymi. Moe ona wzrasta ubogacając nasze życie. Ale nadzieję moemy osłabiać, a nawet zupełnie utracić. Co gorsze: moemy również pozbawić jej innych.

Ko cióćczy nas, e istnieją grzechy przeciwko nadziei. Jakie?

Najpowańszym jest rozpacz. To grzech całkowitego zwątpienia w mo liwo zbawienia. Człowiek, który żyje w rozpaczynie nie wierzy w to, e Bóg pragnie go zbawić, e przed nim cięgle istnieje perspektywa szczęścia wiecznego. Rozpacz zazwyczaj rodzi się w człowieku, który uwiadomił sobie swój wásn grzesznie, ale nie odkrył potęgi Boga ego miłosierdzia. Bywa tak, e kto całkowicie życie będził popełniał grzechy ciękie, dopuszczał się wielkiego zła nie tylko wobec Boga, ale i ludzi; jak to się potocznie mówi szmarnował siebie życie i nagle uwiadomił sobie ogrom swoich grzechów. Wtedy ćtwo o rozpacz, który podsycasz szatan. Człowiek mówi sam sobie: śnie ma dla mnie ratunku, śju nic nie mogę zrobić, aby to wszystko naprawić.

Rozpacz moe zrodzić się tak e z przeżycia braku miłoci. Zwąszcza ludzie mędźci, nadwrażliwi, mogą dojść do wniosku, e znajdują się w bez-nadziejnym położeniu, gdy są niekochani. Niekochani przez ludzi, ale tak e niekochani przez Boga. Nie potrafi zaakceptować siebie i swego życia i nie mają pomysłu na to, co z nim zrobić i popadają w specyficzne odrzucenie duchowe, niemoc, rozpacz.

Czasami wielkie cierpienie dławiane dęgo w samotności, zmęczenie codziennymi krzyżami, obojętne najbliższego otoczenia, mogą sprawić, e kto ulega rozpaczynie. Mówi się o tym, e cierpienie to schody prowadzące do Boga. Tak to prawda: wielu wi tych odkrył Bóg obecny na drodze cierpienia, i wiele osób cierpienie duchowe czy fizyczne przyprowadził do Boga. Chocia by wspomnijmy tutaj bę Honorata Kościłskiego, który uwięziony w Warszawskiej Cytadeli odzyskał wiarę, czy w. Ignacego Lojola, który powrócił do Chrystusa w dęgiej chorobie. Przykędów jest wiele więcej.

Jest jednak prawdę, e cierpienie potrafić zmiać dę wiarę i unicestwić ludzkę nadzieję. Ludzie, przekonani, e są w swojej udręce sami i samotnie walczą z cierpieniem, odrzucali Boga, jako tego, który mógłby im pomóc. Nie chcieli, aby Chrystus dęwigał wraz z nimi ich krzyż.

Przeciwnieństwem całkowitym rozpaczynie, jako grzechu przeciwko nadziei, e moemy być zbawieni jest zuchwać pewno zbawienia.

Polega ten grzech na tym, e człowiek uwaą, e Bóg musi przebaczyć mu wszystkie grzechy, gdy jest miłsierny. Miłsierdzie Boga e stanowi alibi do tego, aby żyć w grzechu i odkęda na śnigdy pokutę i poprawę życia. Myśl, e ta postawa jest o wiele cięższa w różni wierzycych chrześcijan niż rozpacz, co do mo liwo ci zbawienia.

Dzisiaj wielu z nas pamięta o najwęższym przymiotcie Boga ó miłsierdziu, ale zapomina o innych Jego przymiotach, chocia by Bóg e sprawiedliwy. Kto mówi: Bóg mi przebaczy moje grzechy, bo jest miłsierny. Jest to postawa pełna ufności, nadziei pokędanej w Bogu.

Rzeczywiście Bóg wiele uczynił dla tego, by móc nam przebaczyć grzechy i dęwigać nas z naszej słabości i zła. Trzeba jednak pamiętać, e miłsierdzie Boga e nie moe być usprawiedliwieniem dla lekkomyślnego zaniedbania zbawienia przez nas. Bóg chce

przebacza, ale my powinniśmy być gotowi przyjąć Jego przebaczenie. Przestroga dla nas jest przypowieść, którą opowiedział Chrystus o zaproszeniu na ucztę, odrzuconym przez wielu zaproszonych, ale nadużytych przez kogoś, kto nie miał szaty godowej (Mt 22, 1-14). Do zbawienia nie wystarczy tylko, że Bóg go pragnie dla nas (zob. 1 Tm 2,4). Trzeba również, aby my i my go pragnęli i czynili wszystko, by na nie zasłużyć. Uczył w. Paweł: „Szabiejcie o własne zbawienie z bojaźnią i drżeniem” (Flp 2,12).

## II.

Do tej pory mówiliśmy o grzechach przeciwko nadziei nadprzyrodzonej; tej, której celem jest zjednoczenie z Bogiem w niebie. Moją grzeszą wobec nadziei ziemskiej ów powszedniej, ludzkiej.

Takim czy spotykanym grzechem przeciwko powszedniej nadziei jest narzekanie. Malkontenctwo, które potrafi zabrać człowiekowi radość. O lepij go na tyle, że nie potrafi dostrzec żadnego dobra w swoim życiu. Niektórzy w skłótność do ustawicznego narzekania widzą nasz wadliwy naród. Chociaż narzekamy na swój los, na ciężką pracę, na brak pieniędzy, na problemy rodzinne. Jeśli tylko zechcemy zawsze będziemy mieli podstawy do narzekania, gdyż rzeczywistość nigdy nie będzie idealna, bezproblemowa. Czego stać się nam brakowało i co zawsze będzie inaczej. Takie jest życie. Pismo wi to mówi, że po grzechu pierwotnym człowiek utracił raj (zob. Rdz 3, 23-24). Żyje na ziemi, a tam daleko jeszcze do rajskiej doskonałości. W pełni szczęśliwi możemy być tylko w niebie. Tylko tam nie będzie miejsca na cierpienie, żal, niedomagania, brak miłości, klęsk, na to wszystko, czego się lękamy.

Dlaczego ustawiczne narzekanie jest złe? Ponieważ prowadzi człowieka do zgorzknienia, uniemożliwia mu przeżywanie radości z życia. Wieloma sprawami możemy się smucić, ale Bóg daje nam wiele pociech i powodów do radości. Ustawiczne narzekanie na własne życie zatruwa nasze serca jadem goryczy i sprawia, że nie potrafimy dziękować Bogu za wiele Jego łask.

Uważajcie się, abyście zbyt nad sobą nie popadali w apatię. Tracimy energię na coś, co niczego dobrego nie wnosi w nasze życie. Nie stanowi również rozwiązania problemów. Narzekanie nie jest sposobem na pomniejszenie ciężaru życiowego krzyża. Może prowadzić do upadku ducha, do utraty nadziei.

Nie wolno nam, chrześcijanom zabijać nadziei w innych. Takie jest ziemskie, zwyczajne. Gdy stykamy się z bliźnimi, którym w życiu jest ciężko, nie dokańczajmy jeszcze ciężaru w postaci słowa pełnego zniechęcenia. Naszymi słowami budujmy w nich nadzieję. Przypominajmy o Bogu, który pragnie dobra dla wszystkich.

Tutaj od słowa wiście uczyniła nasza osobista postawa. Widok chrześcijanina, który w cierpieniu zachowuje radość i pokój wiście znaczny od tysięcy słów pełnych pociechy duchowej.

W jaki sposób umacnia chrześcijańska nadzieja w naszej codzienności? Przede wszystkim ukazuje dobro obecne w świecie.

Dzisiaj zauważamy tendencję odwrotną: w radiu, telewizji, prasie, a także w zwyczajnych rozmowach pomiędzy ludźmi wiele miejsca poświęca się złym wiadomościom. Rzadko słyszymy pozytywne wiadomości. Najczęściej mass-media informują nas o kataklizmach, zbrodniach, konfliktach zbrojnych, chorobach.

My sami również chętniej powtarzamy wiadomości złe. To wszystko daje wrażenie, jakby dobro w świecie nie istniało. Zjawia się wszechobecne i wszechmocne, a wszyscy mu ulegają. Tymczasem tak nie jest. Dobro istnieje w świecie, pomimo jego niedoskonałości. Możemy dostrzec jego obecność, chociaż cicho, niepozornie, nie narzucając

si , ani nie przereklamowan . Mówienie o dobru to zarazem zach canie do czynienia go. To swoisty apostoat, który w ostateczno ci umacnia ludzk nadziej .

### III.

W tym, miesi cu spróbujmy uczy si pozytywnego patrzenia na wiat. Nie chodzi tutaj o jakie spojrzenie naiwne, o udawanie, e nie istniej problemy, a wszyscy ó jak w bajce ó š yjemy d ego i szcz liwieö. Nie chodzi tutaj o naiwny i sztuczny optymizm, ale o chrze cija sk nadziej . O spojrzenie na wiat, na siebie i innych oczyma Boga. Chodzi o dostrzeganie dobra, nawet najmniejszego w naszym yciu i o dzi kowanie za nie Bogu.

B d my, jak Maryja, lud mi wdzi czno ci.

Starajmy si podj równie apostoat dobrego s wa ó s wa nadziei. Po prostu uczmy si przekazywa innym dobre wiadomo ci. Dobra Wiadomo to Ewangelia.

Tam, gdzie nie jest to mo liwe, pami tajmy o wielkiej mocy modlitwy. Zamiast narzeka , ufnie oddawajmy Bogu nasze trudne sytuacje w Jego mi serne r ce.

## Spotkanie 9 ó Sierpie

### Maryja ó Matka nadziei

W dawnych ksi eczkach do nabo e stwa mo na jeszcze spotka wezwanie modlitewne skierowane do Maryi, Matki Jezusa:

šB d pozdrowiona Córko Boga Ojca,

B d pozdrowiona Matko Syna Bo ego,

B d pozdrowiona Oblubienico Ducha wi tego.

B d pozdrowiona Przybytku Trójcy Przenaj wi tszejö.

Tak e w dawnych modlitwach i pie niach maryjnych wierni zwracali si do Maryi jako Córki Boga Ojca. Teraz ten tytu€zosta€jakby zapomniany. Wszed€te nieco z u ycia tytu€ Maryi - jako Oblubienicy Ducha wi tego. Obecnie bardziej akcentuje si macierzy stwo fizyczne i duchowe Maryi, a wi c Jej odniesienie do Chrystusa i do Ko cio€.

Poniewa Jan Pawe€II wróci€nazywa Maryj Córka Boga Ojca w swoim li cie šTertio millennio advenienteö, i cz sto w swoich modlitwach wzywa Maryj w ten sposób, mo emy i my czu si upowa nieni, aby rozwa y co to pozdrowienie znaczy.

Pisze papie : šNa rozleg€m tle zada Naj wi tsza Maryja Panna, wybrana córka Ojca, jawi si oczom wierzcych jako doskona€ przyk€d mi€ ci Boga i bli niego. Jak sama wyznaje w kantyku Magnificat, wielkie rzeczy uczyni€dla Niej Wszehmocny, którego imi jest wi te (por./ k 1,49). Ojciec powierzy€Maryi jedyn w swoim rodzaju misj w dziejach zbawienia: misj Matki oczekiwanego Zbawiciela. Dziewica odpowiedzia€ na Boskie powo€nie ca€rowit uleg€ ci : šOto ja s€ ebnica Pa skaö (/ k 1,38). Jej macierzy ska misja, podj ta w Nazarecie i prze yta w pe€ci w Jerozolimie u stóp krzy a, staje si w tym roku serdecznym przynagleniem skierowanym do wszystkich dzieci Bo ych, aby wróci€ do domu Ojca, ws€chane w Jej maczyny g€s: šZróbcie wszystko, cokolwiek wam powieö (J 2,5)ö (*Tertio millennio adveniente*, nr 54).

Na czym polega wielko Maryi i w czym mo emy wybran Córka Boga Ojca na ladowa my, Jego wybrane i umi€wane dzieci?

Tekst wyst pienia papieskiego mówi najpierw o macierzy stwie Maryi. Tak, Jej powo€nie i zarazem wielko w pierwszym rz dzie polega na tym, e zosta€ przez Boga Ojca wybrana na Matk Jego Syna, Jezusa. Ze wzgl du na te €sk macierzy stwa Bo ego Maryja otrzyma€ liczne przywileje. Najpierw przywilej wolno ci od grzechu pierworodnego. Zosta€ ze wzgl du na misj Chrystusa uwolniona od grzechu. Tak wita j Anio€nazywaj c špe€i €skiö (/ k 1,28). Wita j jako Niepokalan , obdarzon hojnie przez Ojca wszelkimi €skami i przyozdobion niesko czon mi€ ci Ducha wi tego.

Niemniej jednak nie jest to jedyny motyw wyniesienia Maryi ponad wszystkie stworzenia. Drugi, o którym mówi Ewangelia, to wiara Maryi i Jej mi€ do Boga Ojca.

Kiedy , gdy pewna kobieta chcia€ sprawi rado Jezusowi chwalc Jego Matk , wykrzykn €: šB€gos€wione €no, które Ci nosi€ i piersi, które ssa€ ö. Jezus odpowiedzia€ šOwszem, ale przecie b€gos€wieni, którzy s€chaj s€wa Bo ego i zachowuj jeö (por./ k 11,27-28).

Innym razem, jak opisuje Mateusz, gdy Jezus przemawia€do t€mów, doniesiono Jezusowi: šOto Twoja Matka i Twoi krewni stoj na dworze i chc mówi z Tob ö. Lecz On odpowiedzia€emu, który Mu to oznajmi€šKtó jest mojk matk i którzy s moimi bra mi? I wyci gn wszy r k ku swoim uczniom, rzek€šOto moja matka i moi bracia. Bo kto pe€ci wol Ojca mojego, który jest w niebie, ten Mi jest bratem, siostr i matk ö (Mt 12, 47-50)

Oba te wydarzenia nie s ze strony Jezusa zaparciem si Matki. Jezus nigdy si Jej nie wyrzek€ani nie odrzuci€Jej mi€ ci. Je li wypowiada te s€wa to tylko, aby powiedzie nam, e od wi zów krwi licz si bardziej wi zy duchowe, wi zy wiary i mi€ ci. To powiedzenie

Jezusa, a Jego śmiertelnicy ci, którzy szukają słowa Bożego (por. Mt 12,50) niejako raz jeszcze wpisuje Maryję w Jego historię i pokazuje jak silne są - bo podwójne wiązanie - pomiędzy Nim i Maryją.

Jest Ona Mu bliska, ponieważ Go urodziła i wychowała, ale jeszcze bardziej jest Mu bliska, ponieważ stała się pilnym uczniem w Jego szkole i wiernie poszła za słowem Bożym, które On głosił.

Dla nas to wszystko ma ogromne znaczenie. Możemy naśladować Maryję w Jej życiu obdarzoną pełną łaską, choć jesteśmy ludźmi grzesznymi.

## II.

Maryja, spełniającą rolę (Łk 1,28) uwarliwia nas na prawdziwe pielgrzymowanie w świecie. Pokazuje kim człowiekiem może być, gdy powierzy się Bogu i przyjmie Jego dary. Ukazuje nam pielgrzymowanie odkupione, przez wietlonego Boga. To pielgrzymowanie jest zawsze natury duchowej. Trzeba serce starać się napędzić wiatrem Bożym, miodem Ewangelii, dobrocią Jezusa, pragnieniem wiary, wysiłkiem pokonywania własnej słabości i grzechu. Tylko to daje człowiekowi autentyczne wielkość. Człowiek zachwyca tylko wtedy, gdy Pan jest w nim obecny.

Wierzenie nie tajemnica Maryji; to, co łączy wszystkie pokolenia chrześcijan swoim duchowym pielgrzymowaniem, tkwi w wierze, a nie w tym, że jak nikt na świecie umiał uwierzyć Bogu i być konsekwentną w swoim wyborze Boga. Uczy wiary ty Paweł: „Czy nie wiecie, że jesteście ci, którzy wiary Boga i Duch Święty w was mieszka?” (1 Kor 3,16). W szczególny sposób możemy odnieść te słowa do Maryji, która nigdy nie zbrukała wiary swego ciałem żadnym grzechem.

Nie przyszli my na świat wolni od grzechu pierwotnego oraz skłonni do popełniania grzechów uczynkowych. Ale możemy naśladować Maryję, i za Maryję w Jej wierze.

Jaka była ta wiara? Przede wszystkim trudna. Bóg nie oszczędził jej cierpienia i prób. Już od początku Ewangelii widzimy zarys krzyża w wydarzeniach narodzenia, gdy nie było miejsca dla Niej i Jezusa w żadnej gospodzie (Łk 2,7). Widzimy też krzyż przepowiadany przez Proroka Symeona w wierze Jeruzolimskiej: „Oto ten przeznaczony jest na upadek i powstanie wielu w Izraelu, i na znak, któremu sprzeciwia się bóg. A Twój miecz przeniknie, aby wyszły na jaw zamysły serc wielu” (Łk 2,34-35).

Słyszeliśmy słowa Anioła o tym, że to Dzieciątko będzie niezwykłe; szła się bóg Synem Najwyższego, a Pan Bóg da Mu tron Jego praojca Dawida. Będzie panował nad domem Jakuba na wieki, a Jego panowaniu nie będzie końca (por. Łk 1, 32-33), a tymczasem życie toczy się zwyczajnie, wyboi się, normalnie.

Niemniej jednak przez trzydzieści lat życia ukrytego w Nazarecie Maryja uczyła się swego Syna. Poznawała Go i coraz bardziej rozumiała. Kiedy nadszedł czas poszła za Nim Palestyną skamielinami i towarzyszyła Jego pielgrzymkom od człowieka do człowieka.

Chwała Ewangelii, która mówi o Miłości Ojca i wielkiej cenie tej miłości, jak będzie cierpienie Syna. Kiedy stanęła na Golgocie, pod krzyżem, nie utraciła wiary. Nie załamała się. Jej miłość do Boga Ojca i zaufanie okazane w momencie zwiastowania dojrzała w ciążę życia na tyle, że zwycięsko przetrwała i te mroczne próby. Miecz przeniknął do jej serca, ale Ona pozostała wierna Bogu. Ból na widok Ukrzyżowanego i rozgoryczenie nie okazały się silniejsze od zawierzenia i poddania się woli Bożej.

Maryja, jak powiedział jednym ze swoich przemówień Jan Paweł II, przechowała w swoim sercu niepokorną wiarę. Kończyła od Wielkiego Piątku do Niedzieli Wielkanocnej. Gdy rozproszyli się Apostołowie i byli zamknięci w Wieczerniku, Ona, wybrana Córka Boga Ojca, cicho i spokojnie oczekiwała cudu zmartwychwstania.

Nieraz ludzie zastanawiają się, dlaczego do grobu Jezusa wczesnym rankiem poszły tylko trzy Marie, aby namać ciało Jezusa (zob. / k 24,1-11); w ród nich nie było Matki Jezusa. Czy by nie chciały dopełnić obrządków pogrzebowych, należnych martwemu ciału? Odpowiedź może być tylko jedna: Maryja uznała to za niepotrzebne. Wierzyła, że Syn zmartwychwstanie, jak o tym mówi

To jest szczególna wskazówka dla nas. Maryja uczy nas zawierzenia Ojcu niebieskiemu i pokazuje, że może na wytrwać w wierność Bogu w zmiennych kolejach losu. Wtedy, gdy w życiu nie jest ciętwo; gdy przychodzi ciemne dni cierpienia fizycznego, szamotaniny wewnątrz trznej, samotności w obliczu wielkiego krzyża. Wielu ludzi w tym czasie w Bogu nie wtedy, gdy najbardziej powinni zabiegać o Jego bliskość. Niemniej jednak pamiętajmy o słowach Apostoła Pawła, które tak wypowiada się na Maryję, „Kto nas może odłączyć od miłości Chrystusowej? Utrapienie, ucisk czy prześladowanie, głód czy nagość, niebezpieczeństwo czy miecz? (...) Ale we wszystkim tym odnosimy zwycięstwo dzięki za wszystko temu, który nas umiłował. Jestem pewien, że ani śmierć, ani życie, ani aniołowie, ani Zwierzchność, ani rzeczy terańskie, ani przyszłość, ani Moc, ani co wysokie, ani co głębokie, ani jakiegokolwiek inne stworzenie nie zdolają nas odłączyć od miłości Boga, która jest w Chrystusie Panu naszym” (Rz 8,35-39).

Tak więc trudne chwile, których sensu nie umiemy odczytać, niech nie rozdzielą nas z naszym sercem w cierpieniu, ale pobudzają nas do zawierzenia Ojcu.

To samo dotyczy i tych momentów, gdy spotykamy się ze złem. Nieraz ono nas bardziej gorszy i rodzi w cierpieniu w sensie bycia wiernym, dobrym, uczciwym, pobożnym. Złoto potrafi zasiać w nas uczucie goryczy czy zniechęcenia w dążeniu do dobra. Mówi: „Śnie warto się trudzić, bo wszyscy i wszystko jest złem”. To nie jest prawdą! Bóg jest wikszy od każdego zła i w końcu zatriumfuje! Zwycięży! Jak Maryja powiedzmy Mu nasze: „Oto ja służę ebnicą Pańską, niech mi się stanie według słowa Twego” (/ k 1,38) i bądźmy cierpliwi.

Maryja uczy nas, że wiara, jak i miłość, wymaga ofiary. Nie jest czymś łatwym. Aby nadawać smak naszemu życiu musi być osobistym wyborem.

Kto, kto prawdziwie szuka Boga i stara się wierzyć, szybko odkryje, że jest to wspaniałą przygodą, ale naznaczona wieloma trudnościami. Bóg prowadzi swoich wiernych nie tylko przez radość, ale i przez pustynię duchową, powściąpliwość, rozterek. Oczyszcza ich intencje i widzi w miłości. Jeśli jednak człowiek chce być przyjacielem Boga, musi zgodzić się na warunki tej przyjaźni. Warunek jest jeden: „Jeśli ktoś chce iść za Mną, niech się zaprzeczy samemu sobie, niech co dnia bierze krzyż swój i niech Mnie na ładuje” (/ k 9,23)

Wiemy jednak, że to, co jest wartością, cię kosztuje. Tylko imitacja przynosi na kupi za parę groszy. Prawdziwe poświęcenie kosztuje krocie. Jezus, aby pokazać Ojcu, że Go kocha, stał się Mu poświęconym a do śmierci i życia swe życie ofiarował krzyżem. Maryja wierząc Ojcu współcierpiła pod krzyżem ofiarując swój matczyński ból Ojcu i szukając pociechy w Jego sercu.

Maryja uczy nas tego, że wiara jest czynem i modlitwą.

O sobie daj znać w życiu religijnym jakby odwieczne dwie odmienne tendencje. Jedni ludzie szukają Boga i skupiają swoją uwagę tylko na Nim, oddając się wyłącznie modlitwie, postom, pokutom..., izolując się od świata, aby zatopić swoją duszę wyłącznie w Bogu.

Inni natomiast szukają Boga w drugim świecie. Ich wiara staje się czynem miłosierdzia, praca dla bliźniego, aktywność nieustraszoną na rzecz czynienia świata choć odrobinę lepszym. Innymi słowami mamy dwie postawy, podobne do Marii i Marty, siostrzy przyjaciela Jezusa / azarza (zob. / k 10, 38-42).

Matka Najświętsza czyje jest harmonijnie w jedności. Niczym w symfonii, gdzie wszystkie dźwięki są potrzebne, tak w życiu Maryji nie spotykamy jakiegoś niepotrzebnego, przesadnego przeakcentowania jednej z tych postaw. Maryja umie kochać Boga i siebie i Mu

bezpośrednio. Umie wyrazić swą miłość w modlitwie i doskonałym wypełnieniu Jego woli. Potrafi "rozważać w swym sercu" (por. / k 2,51) wielkie dzieła Boże i za nie dziękować. Jednocześnie nie zatrać wrażliwości na to, co ziemskie, ludzkie, codzienne. Uczy nas, że miłość Boga nie zamyka chrześcijanina na miłość bliźniego. Przykładem będzie tutaj jej gotowość niesienia pomocy krewnej Elbiecie (Łk 1, 39), czy czujność z jaką Maryja dostrzegła, że świnią już nie mając na weselu w Kanie Galilejskiej (J 2, 3).

Tak więc Matka Jezusa daje nam przykład, że trzeba patrzeć w niebo, ale nie tracić z oczu ziemi!

Maryja uczy nas niepoprawnego idealizmu. Gdy Bóg poprosił przez Anioła, aby wcielił się w historię zbawienia świata, jak to musiało być mędza duchem i chciałaby się powiedzieć śmiało. W scenie zwiastowania, w Jej świątyni odzywa się mędzie czy idealizm, męddo ducha, jeszcze nie zranionego niepowodzeniami, ograniczeniami codziennie ci, ludzkim zęm... Męddo ducha, który nosi wielkie ideały nie licząc się z kosztami ich urzeczywistnienia.

Pewna bajka opowiada o fioleku na Biegunię Północnym. Fiołek drąży zimną, przenikając zapachem lodowate arktyczne powietrze. W nocy cały Biegun Północny dygotał zimną. Nawet lód połamany w kilku miejscach. Jednak fiołek nadal pachniał tak, jak gdyby chciał roztopić całe krainy lodu. Kiedy umierał przemęczenia, pomyślał: Kto musi przecie rozpocząć, i którego dnia zakwitną tu miliony fiołków..., lód się roztopi i powstanie wyspa z domami i dziećmi... kto musi rozpocząć i w ród lodu mi dzyludzkich relacji! (Willi Hoffsummer, *Zupełnie inne kazania*, Kielce 1996, 165-166).

Maryja ma coś z tego idealizmu i determinacji tego fiołka z bajki. Ona wraz z Jezusem rozpoczął proces zbliżenia ludzi do Boga i nawzajem do siebie. I pomimo całego zę na wiecie ten proces nadal trwa.

### III.

Jan Paweł II uczył: "Odwieczna miłość Ojca wypowiedziana w dziejach ludzkości poprzez Syna, którego Ojciec dał światu, kto w Niego wierzy, nie zgini, ale miałyście wieczność" (J 3,16), przybliżyć do nas poprzez Tę Matkę, nabiera znamion bliskich, jakby "wzajemnie" dostępnych dla każdego człowieka. I dlatego Maryja musi się znajdować na wszystkich drogach codziennego życia Kościoła (*Redemptor hominis* 22).

Obecność Maryi w naszym życiu z wiary i Jej macierzyńskiej troski o Kościół jest znakiem miłości samego Boga i Jego troski o nas.

Bóg daje Ją nam jako konkretny wzór życia prawdziwie chrześcijańskiego. Jest drogowskazem, ukazuje nam kierunek Boży. Tak więc możemy ją naśladować we wierze i miłości, w postępowaniu i sercu Bożym i cierpliwie ci, w zawierzeniu i modlitwie.

Jednocześnie Maryja jest naszą patronką, ordowniczką, pośredniczką, pewną drogą do Serca Bożego. Jej wstawiennictwo i duchowa obecność w Kościele, która rozpoczęła się z woli Jezusa pod krzyżem na Golgocie, jest jeszcze jednym darem Boga Ojca i znakiem Jego troski o nas. Nadaje ciepło, serdeczny rys naszej wierze.

Śmiało więc czynimy, gdy modlimy się do Niej. Gdy prosimy Ją o wstawiennictwo u Jezusa. Ta nasza modlitwa nie umniejsza postaci Chrystusa. Maryja nie przesłania nam Sobie Trójcy w tej. Doskonale pamiętamy o tym, że jest ona człowiekiem, a nie Bogiem. I węd nie dlatego, że jest najdoskonalszym człowiekiem, najbliższym nam i całej Trójcy w tej idziemy do niej ufnie powierzając Jej nasze sprawy i wołając: "Święto Maryjo, Matko Boża módl się za nami grzesznymi...". Ona chętnie wysłuchuje naszych próśb i oduje za nami u Syna.

Uczy my w ~~ś~~śn modlitw , któr wypowiedzia~~ł~~ Jan Pawe~~ł~~ II w Sanktuarium maryjnym w Licheniu podczas tegorocznej pielgrzymki, i pro my Maryj , aby wstawia~~ł~~ si za nami u Jezusa wyprasza~~ł~~ c nam:

šWiar yw , która z ziarnka gorczycznego staje si drzewem ycia Bo ego

Wiar , która ka dego dnia karmi si modlitw , umacnia sakramentami wi tymi i czerpie z bogactwa Ewangelii Chrystusowej.

Wiar mocn , która nie l ka si adnych trudno ci, ani cierpie czy niepowodze , bo oparta jest na przekonaniu, e «dla Boga nie ma nic niemo liwego» (por. / k 1, 37).

Wiar dojrze~~ł~~, bez zastrze e , która współ~~dzia~~ł z Ko cio~~ł~~em wi tym w autentycznym budowaniu mistycznego Cia~~ł~~ Chrystusa.

Dzi kujemy Ci, Maryjo, e nieustannie i niezawodnie kierujesz nas ku Chrystusowi.

Czuwaj, Matko Syna Bo ego, nad nami, czuwaj nad nasz niewzruszon wierno ci Bogu, Krzy owi, Ewangelii i Ko cio~~ł~~owi wi temu, tak jak to czyni~~ł~~ od zarania naszych dziejów.

Bro tego narodu, który od tysi ca lat idzie drogami Ewangelii.

Spraw, aby my yli, wzrastali i wytrwali w wierze do ko ca.

B d pozdrowiona, Córko Boga Ojca,

B d pozdrowiona, Matko Syna Bo ego,

B d pozdrowiona, Oblubienico Ducha wi tego,

b d pozdrowiona Przybytku Trójcy Przenaj wi tszej. Amenö. (Jan Pawe~~ł~~II, Liche , 7 czerwca 1999 r., 4).



## Spotkanie 10 ó Wrzesie

### Pokornie i z nadziej budujmy na Bogu

#### I.

ŒKa dego wi c, kto tych sŒw moich sŒcha i wypeŒia je, mo na porówna z czŒwiekiem roztroprnym, który dom swój zbudowaŒna skale. SpadŒdeszcz, wezbraŒ potoki, zerwaŒ si wichry i uderzyŒ w ten dom. On jednak nie run Œbo na skale byŒutwierdzony. Ka dego za , kto tych sŒw moich sŒcha, a nie wypeŒia ich, mo na porówna z czŒwiekiem nierozs dnym, który dom swój zbudowaŒna piasku. SpadŒdeszcz, wezbraŒ potoki, zerwaŒ si wichry i rzuciŒ si na ten dom. I run Œa upadek jego byŒwielki. Gdy Jezus doko czyŒ tych mów, tŒmy zdumiewaŒ si Jego nauk . UczyŒich bowiem jak ten, który ma wŒdz , a nie jak ich uczeni w Pi mieö (Mt 7,24-29).

CzŒwiek pragnie szcz cia. Odczuwa pewn pokus , by powróci do raj. Ale o wŒsnych siŒch do raj. powróci nie mo e. U jego wrót stoi AnioŒ mieczem i pilnie strze e wej cia (Rdz 3,24). Nikt si nie prze li nie. Nikt nie wejdzie dziur w pŒcie. Tak, jak nikt nie przeskoczy sam siebie. Samozbawienie nie jest mo liwe. Szcz cie wieczne jest darem: mo e by tylko otrzymane. To, co czŒwiek sam wyrwie, pochwyci, wywalczy, wyskamle, ukradzione yciu, to tylko namiastka szcz cia albo przyjemno . Szybko jednak przemija i zostawia po sobie rozgoryczenie. Gdyby my nie wiedzieli, e mo emy by szcz liwi ó mo e bardziej szcz liwi byliby my?

Jezus opowiedziaŒprzypowie o budowaniu na piasku (Mt 7,23-29). Zestawmy scen rajsk z t przypowie ci . Jezus nie pot piŒani naszego pragnienia szcz cia, osi gni cia czego wspaniaŒego, ani te ludzkich wysiŒów. UkazaŒtylko jako niem dre budowanie na piasku. Czasami nie chcemy uzna , e piasek nie jest najlepszym materiaŒem na fundament. Czasami nam si wydaje, e wystarczy tylko dobra wola i praca, aby powstaŒ co trwaŒego. Tymczasem nie.

Wiele osób poznaŒ smak pora ki i rozgoryczenia, bo zobaczyli, e to, co z wielkim po wi ceniem budowali run Œ przy pierwszej lepszej okazji. Ilu maŒonków prze ywa rozczarowanie swoim maŒe stwem? Ilu rodziców z przera eniem grzebie nadzieje zwi zane ze swoimi dzie mi? Ile osób widzi, e wszystko, w co wierzyli i czemu ufali okazuje si kruche i niewiele znacze?

Budowanie na piasku ó to budowanie bez Chrystusa. Bez Boga - niekoniecznie wbrew Niemu lub przeciwko Niemu. To stawianie naszej malutkiej wie y Babel, chc c uczyni niebo dost pnym przy ka dej okazji.

Tymczasem trzeba wspomnie sŒwa Psalmisty: ŒJe eli Pan Bóg domu nie zbuduje, daremnie si trudz ci, którzy go wznosz . Je eli miasta Pan nie ustrze e ó daremnie czuwaj stra eö (Ps 127,1).

Chrze cijanie to ludzie zawierzenia Bogu, tak jak Abraham i Maryja. To ci, którzy nie traktuj Boga jako okazjonalnego Œdodatkuö do szarej codzienno ci, Œw nim poruszaj si , yj i s ö (por. Dz 17,28).

Czasami mówimy: ŒŒciaŒym, abyí .ö, Œmo e w tym roku mi si uda...ö, Œmam nadziej , eí ö.

Uda si , speŒi si moje nadzieje, b dzie lepiej, ó ale pod jednym warunkiem: to, czego pragniemy dla siebie i innych musi by zgodne z wol Bo , Bo ymi planami i zamierzeniami. Nasza m dro polega na umiej tno ci odczytywania tej woli Bo ej, któr Bóg objawia nam w codzienno ci.

W swoich notatkach natrafiłem na przedwojenną modlitwę, która może wydawać się trochę archaiczna, ale jest bardzo głęboka. Może warto, byśmy uznali ją za swoją?

ŚBoże, który nam pozwalasz nazywać siebie naszym Ojcem i nakazujesz jak do Ojca udawać się w każdej potrzebie. Wyśłuchaj nas, gdy wzywamy na pomoc Twojej Opatrzności. Pamiętaj o nas w potrzebach naszych. Ty, który nie zapominasz o liliach polnych i ptakach niebieskich, nie daj nam zginąć w utrapieniach, jak nie opuścił Józefa sprzedanego przez braci do Egiptu i jak nie pozwolił zginąć młodym Danielowi w piecu ognistym czy jaskini lwów. Tam, gdzie rozum ludzki jest bezradny, tam jedno tchnienie Twoje potrafi najwiskrzęściej zamienić w prawdziwe szczęście. Kto się w Twoją opiekę powierzy, temu wódz z głębi nie spadnie. Kogo Ty zechcesz ocalić, będzie na zawsze bezpieczny. Ani zły człowiek, ani choroba, ani złowroga przyгода nic złego jemu uczynić nie mogą. Polecam Ci Boże siebie samego, rodzinę moją i wszystkich moich bliskich, proszę, abyś zdiagnozował i uratował, jak uratowałeś Noego i jego bliskich z odmętami potopu i wielu z nich Twoich: Mojżesza, Jonasza, Dawida. Wzbudź w nas Panie niezachwianą ufność, abyśmy nie upadali na duchu, gdy dotknie nas niedostatek, choroba lub jakaś zgrzyzota nawiedzi. Przybądź nam z pomocą, gdy będziemy o Ciebie wołać. W Tobie Panie jest cała nadzieja nasza i wybawienie. Tobie chwala na wieki. Amen.

## II.

Uboństwo w Piśmie w tym nie jest synonimem nędzy, braku jakiegokolwiek waleśności. Ubodzy (hebr. *anawim*) nie są bógosławieni dlatego, że nic nie posiadają, ale dlatego, że cała swa ufność pokładają w Bogu. Nie mają wielkich posiadłości, i dlatego nie ponosi ich pycha, ani żadne przekonanie, że wszystko sobie zawdzięczają i że Bóg jest im nie potrzebny. Przynależność do królestwa Bożego nie daje fizyczne ubóstwo czy nędzę, ale postawę duchowego ubóstwa, które sprawia, że człowiek jest wolny od chciwości, pychy, oraz pokusy samozbawienia.

Wśród cnot ludzich, nadzieja i dzielenie się nią z innymi, jest jedna, o której wszyscy mówią, ale prawie nikt jej nie chce. To pokora. Wszędzie ona na stałe do naszego świadka pojęć religijnych. Uważamy nawet, że jest ważniejsza niż inne. Znamy także kilka powiedzeń niezbyt jasno reklamujących (np. pokorne ciele dwie matki siostry...). Czy jednak pamiętamy tam, że pokora to uniżenie, a nie poniżenie siebie?

W potocznym rozumieniu pokora kojarzy się z negatywnym spojrzeniem na samego siebie. Być pokornym to przyznawać się do swojej ograniczoności, małości. W dziedzinie moralnej uważa się grzesznie i skłonno do upadków. Pokora kojarzy się ze spuszczeniem głowy, poniżaniem się, poczuciem bycia śrochem i niczym. W takim ujęciu nie jest niczym innym, jak powłoką dla kompleksu niższości. Ma charakter niszczący. Do czego zdolny może być człowiek, który nie wierzy w swoje możliwości i staje zawsze w ostatnim szeregu? Dlaczego więc chrześcijańska duchowość tak bardzo mocno akcentuje konieczność pokory w życiu człowieka? Czemu w Pawłach cała, aby wierzący w Chrystusa śprzyoblekli się w pokorę? (Kol 3,12). Czemu znajdziemy w wielu miejscach Pisma tożewanie do pokory wobec Boga i ludzi? Pokora jest wartością. Pokorny wobec Boga był Abraham, Mojżesz, król Dawid, Hiob, Izajasz, Maryja.

Pokora jest cnotą ewangeliczną, którą w pełni posiadł Chrystus. On był dla Bogiem śniącym siebie i przyjął postać śgię (Flp 2,8). Stał się całkowicie posłuszny Ojcu niebieskiemu. Jezus nie wywyższał się nad ludzi, których spotykał. Nie dał nikomu odczuć, że jest od niego lepszy, mądrzejszy czy wiskrzęściej. Kontakty Jezusa z ludźmi nacechowane były prostotą i pokorą. Ona to prowadziła Go do śśby każdego człowieka i sprawiała, że ludzie łączyli się do Niego.

Pokora ó uczy w. Teresa ó to prawda. Przede wszystkim polega na umiejtno ci zachowania pewnego dystansu wobec siebie. Jest zdolno ci spojrzenia na siebie w prawdzie. Tak, jak patrzy na nas Bóg. To dzi ki niej umiemy odnale swe miejsce w wiecie Bo ym i ludzkim. Cnota pokory pomaga dostrzec nasze ograniczenia, nasz przygodno i to, e zale ymy od Boga i bli nich. Tym samym zabezpiecza nas przez pych i popadaniem w wybuja€ ambicj . Po rednio broni nas przed mieszno ci . St d te autor natchniony prosi: §Nie go cie za wielko ci , lecz niech was poci ga to, co pokorne. Nie uwa ajcie samych siebie za m drychö (Rz 12,16). Pokora pomaga nam otworzy si na Boga i na ludzi. Chroni nas przed nacechowanym egoizmem skoncentrowaniem si na sobie. Pokora jest cnot umo liwiaj c duchowy rozwój człwiaka. Na przyk d w dziedzinie intelektualnej. Je li kto uznaje pokornie ograniczono swej wiedzy ó ma szans na to, by czego wi cej si dowiedzie , nauczy . Ci, którzy s przekonani, e špozjadali wszystkie rozumyö nie nauczy si zupełnie niczego. Podobnie jest i w sferze moralnej. Je li widzimy siebie w całj prawdzie i przyznajemy si do naszych słabo ci ó mamy szans poprawy. Ludzie, którzy uwa aj si za doskonałch, nie widz potrzeby zmieniania siebie. Pokora umo liwia, zatem post p duchowy. Od niej on si rozpoczyna.

Warto cnoty pokory polega tak e na tym, e ten, kto j posiada umie dostrzec tak e swoj wielko . I to w realnych wymiarach. Fałszywa pokora b dzie uni aniem si , czasami przesadnym. Prawdziwa natomiast pobudza do dzi kowania Bogu za dary, które otrzymali my, za nasze mo liwo ci i talenty. Mobilizuje te do tego, aby ich nie marnowa czy odrzuca . Uczmy si trudnej sztuki przyjmowa pochwał prostym stwierdzeniem: §dzi kuj , mił mi to słsze , e dostrzegasz we mnie dobroö. Nie bójmy si do niego przyzna . To nie b dzie oznak pychy. Unikajmy za fałszywej skromno ci, bo ona jest sztuczna i mieszna. Teraz prze ywamy Wielki Post. To dobra okazja do po wiczenia si w pokorze. Chocia by robi c rachunek sumienia przed spowiedzi wi t .

## Spotkanie 11 ó Pa dziernik

### *Ró aniec ó szko€ nadziei*

#### I.

13 pa dziernika 1917 roku, podczas ostatniego objawienia w Fatimie, Matka Bo a powiedzia€ o sobie: ŹJestem Matk Ró a cow . Chc , aby wszyscy odmawiali Ró aniec ka dego dniaö. Pi kno modlitwy ró a cowej polega na tym, e jest ona na wskro biblijna. Modl c si , powtarzamy s€wa Modlitwy Pa skiej (/ k 11) oraz wypowiedziane przez Anio€ w scenie Zwiastowania: ŹZdrowa Maryjo, €ski pe€a...". Równie ca€ tre tej modlitwy jest rozwa aniem ycia Jezusa i Maryi; powracaniem do osób, miejsc i wydarze z biblijnej historii zbawienia.

Modlitwa ta zawiera w sobie niezwyk€ m dro yciow : uczy nas prawdy o yciu, sk€daj cym si z tajemnic radosnych, wiat€, bolesnych i chwalebnych. To nie pozwala nam wpa w pych , gdy prze ywamy rado oraz nie zgubi nadziei, gdy cierpimy. Zawsze przypomina nam o celu ostatecznym naszego ycia ó o niebie i chwale, która nas czeka.

Tajemnice radosne: nasze ycie dostarcza nam okazji do prze ywania wydarze mi€,ch, sprawiaj cych rado . Trudno sobie wyobrazi kogo , kto nie prze ywa€y adnych chwil przyjemnych; momentów, które by go cieszy€. Bóg okazuje sw dobro przez to, e yjemy u miechem. Ka dy ma swe ma€ szcz cie, swoje chwile pomy lno ci.

Chrze cijanie czerpi g€bok rado z tego, e czuj si kochani przez Boga. I w€ nie tajemnice radosne Ró a ca przypominaj im o tym, e Bóg czyni wszystko z mi€ ci do nich. Zwiastowanie, Nawiedzenie, Narodzenie Jezusa, Ofiarowanie i Odnalezienie w wi tyni ó s to wydarzenia rodz ce rado w duszy. Ukazuj one prawd o tym, e Bóg Źdla nas i dla naszego zbawienia zst pi€z niebaö.

Motywy chrze cija skiej rado ci nie jest wy€cznie pomy lno ziemska, ma€ czy du e rado ci codzienne, poczucie dumy i satysfakcja z tego, e co si uda€, e si cz€wiewkowi w miar dobrze powodzi. Owszem, dary materialne: zdrowie, powodzenie, sukcesy zawodowe, udane ycie rodzinne ó to wszystko stanowi pewn warto daj c rado .

Niemniej jednak najwi ksza rado , jakiej mo e do wiadczy chrze cijanin, ma charakter duchowy. Jest umotywowana mi€ ci Ojca Niebieskiego. Cieszymy si tym, e w Chrystusie Bóg uczyni€nas swymi przybranymi dzie mi i e mo emy mia€ mówi do Niego: ŹOjcz€ö.

Tajemnice wiat€: jeste my w samym sercu Ewangelii. S€chamy Jezusa i Źpatrzmy Mu na r ceö. Wydarzenia z nad Jordanu, Kany Galilejskiej, Góry Tabor i Wieczernika utwierdzaj nas w wierze i umacniaj nasz mi€ do Jezusa. Uczymy si Dobrej Nowiny, która jest przede wszystkim s€wem nadziei.

Tajemnice bolesne: rozwa amy cen naszego zbawienia. Nieraz zawstydzeni tym, jak €two zawodzimy Boga i poprzez nasz niewierno Go zasmucamy. Znowu ó te tajemnice s piecz ci mi€ ci: kto kocha, potrafi cierpie , nawet odda ycie za osob kochan . Gdy wi c z Chrystusem cierpi cym kl czymy w Ogrójcu, trwamy przy Biczowaniu, cierniem Koronowaniu, czy wraz Nim jeste my na Drodze Krzy owej i na Gulgocie ó rodzi si w nas poczucie ogromnej wdzi czno ci dla Niego oraz podziw. Bóg nas ukocha€tak wielk mi€ ci , czyst , szlachetn i bezinteresown , e Jego w€sny Syn podj €trud Krzy a dla naszego odkupienia.

Tajemnice chwalebne Ró a ca ukazuj cel naszej yciowej w drówki: niebo. Ró aniec pomaga wierz cym cz cie j my le o niebie. Jest to szczególnie wa ne dzisiaj,

kiedy obserwujemy w wielu ludziach, czy nawet całych społecznościach, lepe zachę ni cie si ziemi i jej sprawami. Ró aniec uczy nas spogl dania w niebo. Prowokuje pytanie: czy mi zale y na zbawieniu? Czy yj c tak, jak yj , wejd do domu Ojca? Czy b d szcz liwy?

Ró aniec to ukochana modlitwa Maryi oraz wielu wi tych. Od czasów w. Dominika ta modlitwa rozpowszechniła si po całym świecie i jest znakiem rozpoznawczym czcicieli Matki Naj wi tszej. W ostatnich czasach rozpowszechniła si pi kny zwyczaj noszenia dziesi tka ró a ca, najcz ciej w formie obr czki, z zaznaczonymi szdrowa kamiö.

Ró aniec w ten sposób jest spod r k ö: mo na dyskretnie odmawia go w autobusie, jad c do szko y czy id c ulic . Co ciekawe ó zwyczaj noszenia przy sobie zawsze ró a ca spotykamy w ród mędzie y! Odmawiajmy Ró aniec: w ko cieie, na nabo e stwach ró a cowych, czy w domu. W ci gu dnia zawsze mo na znale chwil na to, aby Maryi powiedzie škocham Ci ö i pozdrowi J sówami Archanioła. Do wiadczy my bógosławionych skutków tej modlitwy na sobie oraz w yciu osób, za które si modlimy.

## II.

Modl c si na ró a cu nie tylko rozwa amy najwazniejsze wydarzenia z historii zbawienia, ale jednocze nie mo emy przemy le wydarzenia naszego ycia. Ka dy z nas ma swoj osobist histori , swoje własne tajemniceö. I tak, jak w ró a cu te tajemnice s ró norodne, podobnie jest i z naszym yciem. Nie wszystkie wydarzenia s radosne, nie wszystkie te bolesne. Wszystkie natomiast maj sta si chwalebne. Ró aniec u wiadamia nam to, e jeste my w drodze do domu Ojca. I tak, jak ró a cowa rozwa ania ko cz si na chwale nieba, tak te i my mo emy zwie czy nasze ycie.

Ró aniec jest szko nadziei. Ka e wierzy i ufa , e nasze ycie ma Bo y sens i e Bóg prowadzi nas ku sobie.

Wiele osób, które umiówają modlitw ró a ców czerpie z niej inspiracj do pracy, do uczciwego wype cianiania swego yciowego powo ania. Wiele osób znajduje w ró a cu pociech , zwłaszcza w chwilach trudnych, w bolesnych do wiadzeniach własnej s abo ci czy zła. Ró aniec pomaga przetrwa chwile po ludzku s dz c šbez-nadziejneö, kiedy człowiekowi wydaje si , e Bóg go opu cił pozostawił samotnie z jego problemami.

Modlitwa ró a cowa pomaga zaakceptowa ycie takim, jakie ono jest, z jego ograniczeniami, trudem, cierpieniami.

Ró aniec pomaga wierz cym cz ciej my le o niebie. Jest to szczególnie wa ne dzisiaj, kiedy obserwujemy w wielu ludziach, czy nawet całych społecznościach, lepe zachę ni cie si ziemi i jej sprawami. Ró aniec uczy nas spogl dania w niebo. Prowokuje pytanie: czy mi zale y na zbawieniu? Czy yj c tak, jak yj , wejd do domu Ojca? Czy b d szcz liwy?

Ró aniec to ukochana modlitwa Maryi oraz wielu wi tych. Od czasów w. Dominika ta modlitwa rozpowszechniła si po całym świecie i jest znakiem rozpoznawczym czcicieli Matki Naj wi tszej.

W ostatnich czasach rozpowszechniła si pi kny zwyczaj noszenia dziesi tka ró a ca, najcz ciej w formie obr czki, z zaznaczonymi szdrowa kamiö.

Ró aniec w ten sposób jest spod r k ö: mo na dyskretnie odmawia go w autobusie, jad c do szko y czy id c ulic . Co ciekawe ó zwyczaj noszenia przy sobie zawsze ró a ca spotykamy w ród mędzie y.

Odmawiajmy ró aniec: w ko cieie, na nabo e stwach ró a cowych, czy w domu. W ci gu dnia zawsze mo na znale chwil na to, aby Maryi powiedzie škocham Ci ö i pozdrowi J sówami Archanioła.

Do wiadczy my bógosławionych skutków tej modlitwy na sobie oraz w yciu osób, za które si modlimy.

## Spotkanie 12 ó Listopad

### Nadzieja wi to ci

#### I.

W listopadzie w sposób szczególnie intensywny prze ywamy prawd o wi tych obcowania. Tak e ona umacnia nasz nadziej i zach ca nas do tego, aby my dzielili si z ni z bli nimi.

Jezus zobowi zuje nas do wi to ci. Przypomniam o tym ostatni Sobór. Wszyscy, niezale nie od tego, kim jeste my, je li chcemy by na ladowcami Jezusa ó mamy moralny obowi zek wzrastania w wi to ci. I tak, jak ga€zki winnego krzewu, gdy s ywe, bo tkwi w winnym krzewie, wydaj wspania€ owoce, tak samo i ka dy chrze cijanin mo e wyda bogosławione owoce nie miertelnego dobra i nieprzemijaj cego pi kna, gdy trwa w jedno ci z Jezusem. Gdy idzie za Nim.

šPan Jezus, Boski Nauczyciel i Wzór wszelkiej doskona€ ci, g€si€uczniom swoim jakiegokolwiek stanu – wszystkim razem i ka demu z osobna ó wi to ycia, której sam jest sprawc i dokonawc : šB d cie wy tedy doskonali, jako i Ojciec wasz Niebieski doskona€ jestö (Mt 5,48). Na wszystkich, bowiem zesła€Ducha wi tego, który mia€ich wewn trznie pobudzi , aby mi€wali Boga z ca€go serca swego, z ca€j duszy i z ca€j my li, i ze wszystkiej si€ swojej (por. Mk 12,30) i aby siebie wzajemnie tak mi€wali, jak Chrystus ich umi€wa€ (por. J 13,34, 15,12). Wyznawcy Chrystusa, powo€ni przez Boga i usprawiedliwieni w Panu Jezusie nie ze wzgl du na swe uczynki, lecz wedle postanowienia i €ski Bo ej, w Chrzcie wiary stali si prawdziwie synami Bo ymi i uczestnikami natury Bo ej, a przez to rzeczywi cie wi tymi.

Tote powinni oni zachowywa w yciu i w pe€ci urzeczywistnia wi to , któr otrzymali z daru Bo ego. Napomina ich Aposto€ aby yli šjak przystoi wi tymö (Ef 5,3), aby przyoblekli si šjako wybrani Bo y, wi ci i umi€wani, w tkliwe mi€sierdzie, w dobro , w pokor , w €godno i w cierpliwo ö (Kol 3,12), i aby mieli owoce Ducha ku u wi cieniu (por. Gal 5,22, Rz 6,22). [í ] Tote dla wszystkich jasne jest, e wszyscy chrze cijanie, jakiegokolwiek stanu i zawodu, powo€ni s do pe€ci ycia chrze cijan skiego i do doskona€ ci mi€ ci, dzi ki za tej wi to ci chrze cijan, tak e w spo€czno ci ziemskiej rozwija si bardziej godny cz€wieka sposób ycia.

Na osi gni cie tej doskona€ ci wierni obraca powinni swe si€, otrzymane wed€g miary obdarowania Chrystusowego, aby id c w Jego lady i upodabniaj c si do wzoru, jakim On sam jest dla nich, pos€szni we wszystkim woli Ojca, z ca€j duszy po wi cali si chwale Bo ej i s€ bie bli niemu. W ten sposób wi to Ludu Bo ego wyda owoc obfity, jak tego dowodzi wymownie ycie tylu wi tych w dziejach Ko cioö (KK 40).

Kiedy Sobór Watyka ski II przypomniam wszystkim chrze cijanom, e s powo€ni do wi to ci, wielu wierz cych i praktykuj cych przyj € t prawd jako nowo . Tak e i dzisiaj wielu chrze cijan kojarzy wi to z czym dziwnym, nie yciowym, a nawet nieco podejrzanym, zarezerwowanym dla szczególnie wybranych przez Boga. Zakonnicy, mistycy, kap€ni, dusze, które nie maj nic innego do roboty, jak tylko oddawa si kontemplacji i niebieskim rozmy laniomí . Tak, ci s powo€ni do wi to ci, ale my, šzwyczajni zjadacze chlebaö?

Wielu nie czuje si powo€nymi do wi to ci, zostawiaj c to zadanie doskonalszym, uprzywilejowanym, gdy kojarz j najcz ciej z bezgrzeszno ci , rozmodleniem, praktykowaniem wielkich wyrzecze . My l , e na yciorys wi tego sk€daj si same cuda i nadzwyczajne doznania duchowe. Wiele yciorysów wi tych daje z€dne przekonanie, e

wi to jest czym nierealnym, niemal bajkowym. Takim niewinnym marzeniem, ucieleśnieniem sknoty za rajem, gdzie człowiek by naprawił siebie i był blisko Boga.

A jednocześnie nie wielu z chrześcijan, którzy nie wiedzą o tym lub nie mają odwagi nawet myśleć o sobie w kategoriach wiary, autentycznie żyją w zjednoczeniu z Bogiem, chociaż bez aureoli, znaków i cudów. To ci, którzy podejmują zadania płynące z wiary w Chrystusa i mówią ci do Niego. To ci, którzy troszczą się o zjednoczenie z Chrystusem, żyją w stanie łaski u wiary. Nieraz ci chrześcijanie o wiary nieznani o zaskakująco wiat heroizmem swego życia, pokorą i umiłowaniem Boga i bliźniego. A jednak jak byliby zawstydzeni, gdyby my nazywali ich wiary tymi! Myślę, że w naszym życiu Bóg da nam spotkać takich wiary tych.

Sobór Watykański II, mówiąc o powszechnym powołaniu do wiary, nie rozróżnia na lepszych i gorszych chrześcijan; doskonałych, którym Bóg stawia poprzeczkę bardzo wysoko i niedoskonałych, którzy jednak sobie jakoś zawiadają. W rozmaitych rodzajach życia i powinnościami jedyną wiary uprawiają wszyscy, którymi kieruje Duch Boży, a posłusznymi głosowi Ojca i czczą Boga Ojca w duchu i w prawdzie, podają za Chrystusem ubogim, pokornym i dwiżającym krzyż, aby zasłużyć na uczestnictwo w Jego chwale. Każde, stosownie do własnych darów i zadań, winien bez ociągania kroczyć drogą wiary wyżej, która wzbudza nadzieję i działa przez miłość (KK 41).

Wszyscy, którzy przyjęli chrzest i przez łaskę stali się dziećmi Bożymi, według wiary tego Pawła, prawo do tytułu świętych. Ojcowie Soboru tylko przypominają nam o naszej godności i powołaniu: „Bóg dąca cię tedy doskonali, jak doskonały jest Ojciec wasz Niebieski” (Mt 5,48).

Są różne sposoby dążenia do wiary i różne spojrzenia na nią. Każda epoka ma swoje ideały wiary, swoje drogi jej osiągnięcia, upodobania do praktyk pobożnych. Kościół zawsze naucza, że istotną wiary człowieka jest to, że stawia on Boga na pierwszym miejscu w swoim życiu oraz jest z Nim zjednoczony. Do wiary Ojcowie Kościoła podpowiadają nam, że istotnym elementem dążenia do wiary jest całkowite wybranie Boga i oddanie się Jemu. To zakłada najpierw walkę z grzechem w sobie. Ta walka często przybiera formę nadzwyczajnych umartwień.

Wiary Tomasz z Akwinu uczy, że wiary polega na poświęceniu woli Bożej. By tak być trzeba, aby człowiek podporządkował ludzką wolę woli Bożej.

Wiary Jan od Krzyża, wielki hiszpański mistyk uważa, że wiary polega na mistycznym zjednoczeniu z Bogiem.

Tomasz a Kempis, jeden z najpopularniejszych pisarzy ascetycznych uczy, że wiary to naśladowanie samego Chrystusa i podążanie za Nim drogą krzyża.

Wiary Franciszek Salezy w swoim dziele „Filotea” zachęca do tego, aby każdy człowiek szukał Boga i miłował Go tam, gdzie żyje, realizując swe powołanie do wiary w tym stanie, w jakim Bóg go widzi.

Pius XII podkreśla, że Bóg wyznaczył dla każdego człowiekowi konkretne zadania do wypełnienia w życiu, wiary za jest niczym innym, jak tylko wierność swemu życiowemu powołaniu. Takie spojrzenie na wiary przeważa we współczesnym Kościele. Dzisiaj bowiem, bardziej niż kiedykolwiek indziej, zdajemy sobie sprawę z tego, że każdy ochrzczony żyje w świecie i w nim w pełni nie ma realizować swe powołanie do wiary. Ma przemieniać świat swój miłując do Chrystusa i dając świadectwo wiary Ewangelii. Nie trzeba uciekać na pustynię, aby toczyć zwycięskie walki z szatanem. Nie trzeba wyrzekać się kontaktów ze światem i zamykać w klasztorze kontemplacyjnym (jest to droga dobra dla niektórych), nie trzeba wymyślnych praktyk ascetycznych czy podejmowania powołań kapłańskich. Chrześcijanie są powołani do podążania za Chrystusem w codziennym życiu. Uwiercania pracy, życia rodzinnego, spotkań towarzyskich, modlitwy. Rolnik ma pozostać rolnikiem, nauczycielką o nauczycielką, student o studentem, sprzedawczynią w sklepie o

sprzedawczyni í . Wszyscy mają to samo powołanie: ś wi tymi b d cieí ö (1 P 1,16), a Bóg pragnie w niebie widzieć rolników, studentów, nauczycielki, sprzedawczynię, ksi gowychí .. Ciebie.

## II.

W wi tych ja nieje chwa i pot ga Jezusa. Cuda, jakich dokonuj w swoim yciu s odblaskiem pot gi Jezusa. W Ewangelii jest takie zdanie, które niepokoi wiele pobo nych dusz. Jezus powiedziało do swoich uczniów, e oni, je li tylko b d mieli wielk wiar dokonaj wi kszcych dzie i On sam (por. J 14,12). Wystarczy, e poprosz w Jego imi Ojca (por. J 16,23). Warto czyta yciorysy wi tych. Nawet te stare, jak ś ywoty wi tychö pisane czcigodnym j zykiem Piotra Skargi. Nieraz te biografie wi tych s nieco špodkolorowaneö. Wydaj si nam troch naiwne, czasem wr cz niewiarygodne czy bajkowe. Dzieje si tak dlatego, e pisz cy je nie umiej nabra dystansu do opisywanych przez siebie wi tych, zafascynowani ich wielko ci i pi knem. Ale nawet ó pomimo tych wszystkich niedoskona i ó warto czyta ywoty wi tych. Jest to wci gaj ca lektura! w. Edyta Stein nawróci i si pod wp ywem ksi eczki o w. Teresie. Podobnie rozczytuj c si w lekturach pobo nych obudzi w sobie t sknot za lepszym yciem w. Ignacy Lojola. w. proboszcz z Ars Jan Vianey czci w. Filomen , któr zna ealedwie z nazwiska, w. Jan Bosko podziwia Franciszka Salezego. w. Bernard ukocha ca m sercem Maryj . Podobnie w. Alfons Liguori.

Czym mog zaimponowa nam wi ci? W czym dostrzegamy ich wielko ? Przede wszystkim oni s manifestacj Jezusowej mocy i pot gi. Gdy patrzemy na bohaterstwo we wierze M czenników z Pratulina, trudno nie postawi sobie pytania gdzie znale li moc do oddania ycia za wiar . Gdy patrzemy na bezgraniczn pokor w. Faustyny Kowalskiej, któr Chrystus prowadzi trudnymi drogami cierpienia, rodzi si pytanie, gdzie Faustyna nauczy i si m dro ci yciowej tak wielkiej i wspania e? Gdy s ehamy o 108 m czennikach z czasów II Wojny wiatowej, chocia by o b e Mariannie Biernackiej, prostej kobiecie mieszkaj cej w Lipsku, która odda i ycie za synow i wnuka ó nie mo na zastanowi si , jak do tego dosz e. Zwyk e fanatyzm? Ludzki upór? A mo e co wi cej?

Jan Pawe II dokona w ci gu dwudziestu trzech lat swego pontyfikatu bardzo wielu beatyfikacji i kanonizacji. Tak wielkiej ilo ci b e gos awionych Ko cio i nie widzia od czasów Piusa XII. Nieraz Ojciec wi ty jest za to krytykowany. Lecz on zawsze odpowiada, e czyni tak z dwóch powodów: po pierwsze chce pokaza pot g Chrystusa yj cego i dzia i cego w Ko cie. wi ci s najwspanialsz cz stk Ko cio e, wiadectwem, e jest on wspólnot yw i zjednoczon z Bogiem. wi ci nie rodz si sami z siebie. wi ci rodz si z Chrystusa, którego k sk i b e gos awie stwem jest naznaczone ich ycie. Po drugie ó przypomina Ojciec wi ty ó wi ci stanowi dla nas wzór do na ladowania. To przyjaciele Chrystusa, od których mo emy si wiele nauczy . Dzisiaj obserwujemy ciekawe zjawisko, nie tylko w ród m e dzy y, ale tak e w wiecie ludzi doros ych. Ludzie szukaj idea w uciele nionych. Nie wystarczaj abstrakcyjne modele czy wzory post powania. Ludzie patrz na bohaterów seriali telewizyjnych czy filmów w kinach i chcieliby by tacy, jak oni. Nieraz bezwiednie i bezkrytycznie na laduj gwiazdy filmowe, sportu czy wiata polityki. Szukaj wzorców osobowych. Jest bardzo wa ne zw e szcza wtedy, gdy z w e snych domów rodzinnych nie wynosz przyk adów szlachtetnego ycia.

Ludzie t skni za wielko ci , i chocia nieraz im samym ona si nie udaje, to chc wiedzie , e kto ó wzór, idea i ch bohater - j osi gn e Szkoda tylko, e ludzie nie zawsze umiej wybiera najw i ciwsze przyk ady do na ladowania. Nieraz wielki pi carz czy gwiazda telewizyjna sprawdza si na boisku czy ekranie, ale przegrywa w yciu. wi ci na og i nie sprawdzaj si na ekranie kinowym, ale w yciu na pewno! St d te warto ich



na ladowa . Od nich uczy si mi ci do Jezusa, posze stwa Jego natchnieniom. Trzeba podpatrywa u wi tych trudn sztuk modlitwy i cierpienia.

S wiadkami wiernymi. Ich wiadectwa nie mo e zignorowa wspóczesny wiat. W staro ytno ci, podczas najwi kszych prze ladowa zdarza si sytuacje, e s dzia lub kat widz c zdeterminowanie i m stwo ofiar ó m czennikowi chrze cija skich, sam nawraca si i przechodzi na stron Chrystusa. ŐCo musi w tym by ...ö mówili oprawcy. ŐPatrzcie, jak oni si mi ci ..ö mówili poganie patrz c na ycie pierwszych chrze cijan. ycie wi tych jest bardzo zagadkowe, intryguje, niepokoi niedowiarków, prowokuje pytania, na które trudno znale szybk odpowied . A to dlatego, e ó je li mo na tak powiedzie ó historia wi tego nie jest pisana tylko przez niego, przez jego inteligencj , odwag , wytrwa , osobiste przymioty, etyczn wra liwo i pobo no . W niej jest obecny Jezus. Bo to dla niego wszystko. Jemu jest podporz dkowane ycie wi tych. On w nich i przez nich objawia cuda swojej ski.

### III

Ci, którzy do wiadczej swej grzeszno ci i ograniczono ci, albo ci, którzy yli wiele lat oboj tni na g s Boga, mog zada sobie niepokoj ce pytanie: czy maj jeszcze prawo odnie do siebie przynaglaj ce sowa Chrystusa: Őwi tymi b d cieö (Mt 5,48). Je li tak, to w jaki sposób?

Na samym pocz tku warto doda wszystkim grzesznikom otuchy, przywo c chocia by kilka przykadów, które ucz nas, e dla Boga nikt nie jest stracony i e nie cofa On nigdy swego wo nia o wi to .

Gdy patrzymy na histori wielu wi tych widzimy, e nie zawsze dobrze zaczynali. Ju w Ewangelii mamy opowiadanie o wi tym Piotrze, który zapar si Jezusa (por. Mt 26,75), o grzesznicy Magdalenie (por. J 8), rzymskim setniku (por. Mt 8,5nn), a nawet o Dobrym/ otrze (por./ k 23,40643). W histori wi to ci wpisuj si burzliwe dzieje wi tego Paw a, który ó zanim zosta Aposto em Narodów ó by Szaw em, prze laduj cym Ko ció Chrystusa (por. Dz 8,3).

Warto wspomnie pogmatwane drogi wi tego Augustyna, który od niewiary i b du d go w drowa do prawdy i wierno ci Chrystusowi. Podobnie wi ta Ma gorzata z Kordoby by a kobiet lekkich obyczajów, a dopiero pó niej odkry a jedyn mi w swym yciu ó Chrystusa.

Historia wi to ci to yciorys Matta Talbota, irlandzkiego pijaczyny, który walczy uzale nieniem od alkoholu i czyni pokut í To historia wielu wi tych zmagaj cych si z niewiar (jak b gosawiony Honorat Ko mi ski czy Edyta Stein), z lekkomy lno ci yciow (jak wi ty Jan Guadalbert czy wi ty Franciszek z Asy u), wadami charakteru (jak wi ty Franciszek Salezy lub Teresa Wielka).

Ju samo przywo nie tutaj tych kilku wi tych uczy nas, e realizacja wi to ci mo e by ró norodna. wi to , chocia jest jedna, ma tyle twarzy, ilu jest do niej powo nych. Wa ne jest jedynie to, by uwierzy , e ma tak e nasz twarz

Őwi ci ó to tak e ludzie a nie adne g sienice dziwaczki  
nie rosn krzywo jak ogórki  
nie rodz si ani za pó no ani za wcze nie  
wi ci nie udaj wi tych  
na przystankach marzn c przest puj z nogi na nog  
pi czasem na jedno oko  
wierz w mi wi ksz od przykaza  
w to e s cierpienia ale nie ma nieszcz  
wol kl ka przed Bogiem ni pszczy si przed cz wkiem  
nie lubi klimatyzowanej prawdy

ani klimatyzowanego sumienia  
nie przypuszczaj eby z jednej strony byś wszystko  
a z drugiej guzik z p telk  
stale spiesz kocha  
znajduj samotno oddalaj c si od siebie a nie od wiata  
s tak bardzo obecni e ich nie wida  
nie l kaj si nowych czasów które przewracaj wszystko  
do góry nogami  
nie chc by równie um czeni w sędki sposób  
jak na nabo nych obrazkach  
niekiedy wzi liby na indeks niejedn dobr ksi k eby  
broni jej przed gępim czytelnikiem  
nie nosz zegarków po to eby wiedzie ile si spó nia  
maj sympatyczne wady i niesympatyczne zalety  
boj si grzechu jak fotela z fałszyw spr yn  
uwa aj e tylko pies jest dobry kiedy jest zę  
nie maj i dlatego rozdaj  
tak sębi e przenosz góry  
potrafi y i nie dziwi si odchodz cym  
potrafi umiera i nie odchodzi ö (Ks. Jan Twardowski, *Troch plotek o wi tych*).

Patrz c na wi tych mam wra enie, e Bóg mo e nie tyle da od wierz cych  
osi gni ( wi to ci samej jako efektu ko cowego), ile uporczywego pod nia za Nim drog  
wi to ci. To, co naprawd si liczy, to nasz wysiék i praca. Wszyscy wi ci toczyli  
wewn trzn walk o dobro i jak nikt inny rozumiej sęwa skargi wi tego Pawę, który  
mówi eo pragnieniu dobra, a jednocze nie o zę, którego nie chce, a które wbrew swej woli  
wybiera. Pawępisze: śNieszcz sny ja częwiek! Któ mnie wyzwoli z ciał tej mierci?ö I  
sam sobie odpowiada, e ęska Bo a (por. Rz 7,18625). Zę i dobro, grzech i ęska,  
przyzwyczajenia starego częwieka i nowo powo nia chrze cija skiego ó to wszystko  
ciera si w sercach tych, którzy d do wi to ci. I nic nie stanowi przeszkody dla ęski  
Bo ej, która gdy częwiek tego pragnie, potrafi ze zę i sębo ci ludzkiej wyprowadzi  
niespodziewane dobro.

D c do wi to ci, musimy, wi c liczy si z ró nymi naszymi ograniczeniami.  
Trzeba ó chocia by ó zmierzy si z w nym temperamentem, uczuciami, po daniem,  
odziedziczonymi cechami, sęb wol , zakorzenionymi naęgami. Tak e sposób, w jaki  
zostali my wychowani, ma znacz cy wpęw na to, z jakiego puępu startujemy po laur  
wi to ci. Trzeba zmierzy si z wpęwami rodziny i rodowiska, w którym yjemy. Nikt z  
nas nie wy nia si z niczego i nie yje w pró ni. Mamy swoj osobist histori , czasami  
peę bolesnych wspomnie i duchowych ran. Cz sto punktem wyj cia w naszej w drówce  
ku Bogu jest sytuacja oddalenia od Boga, zwyczajnej oboj tno ci i zaniedba ycia  
duchowego. Czasami najwa niejsz przeszkod na drodze ku Bogu jest nasza  
nieuporz dkowana mię w nna i to, co wprowadza w nasze relacje z Bogiem (niewiara,  
niereligijno , niewdzi czno ) i w relacje z bli nimi (zazdro , gniew, maęduszo ,  
zęliwo , brak wra liwo ci).

S jeszcze inni wrogowie naszej wi to ci, którym musimy stawi czoę. Oprócz  
sębo ci, które nosimy w sobie, na drodze do Boga spotykamy si z trudno ciami ze strony  
szatana i wiata. Któ z ludzi nie dozna ew sobie potrójnej po dliwo ci? W kim nie odezwaę  
si po dliwo oczu, po dliwo ciał i pycha ywota, przed któr przestrzegaę wi ty Jan  
(por. 1 J 2,16617)?

Wrogiem naszego zbawienia jest szatan. To on, zazdroszcz c częwiekowi godno ci  
dziecka Bo ego, stale kusi do zę. Wykorzystuje przy tym sębo ci częwieka, graj c na jego

po daniach i bardzo czsto lekkomylnoci. chocia z jednej strony nie moemy wyolbrzymia wady szatana w wiecie, gdy tak naprawd wiat do niego nie naley, tylko do Boga, to jednak nie moemy lekcewazy jego knowa. Zawsze jednak pamitajmy, e mo na go zwyciy modlitw, postem, yjc w blisko ci Boga.